Nr. 24. i 25. Rok IV.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów. 1. Września 1881. NA MIESIAC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:

rocznie	9 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 50 „
kwartalnie	2 „ 25 „
miesięcznie	— „ 75 „

Na prowincji (z przesyłką pocztową):

rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

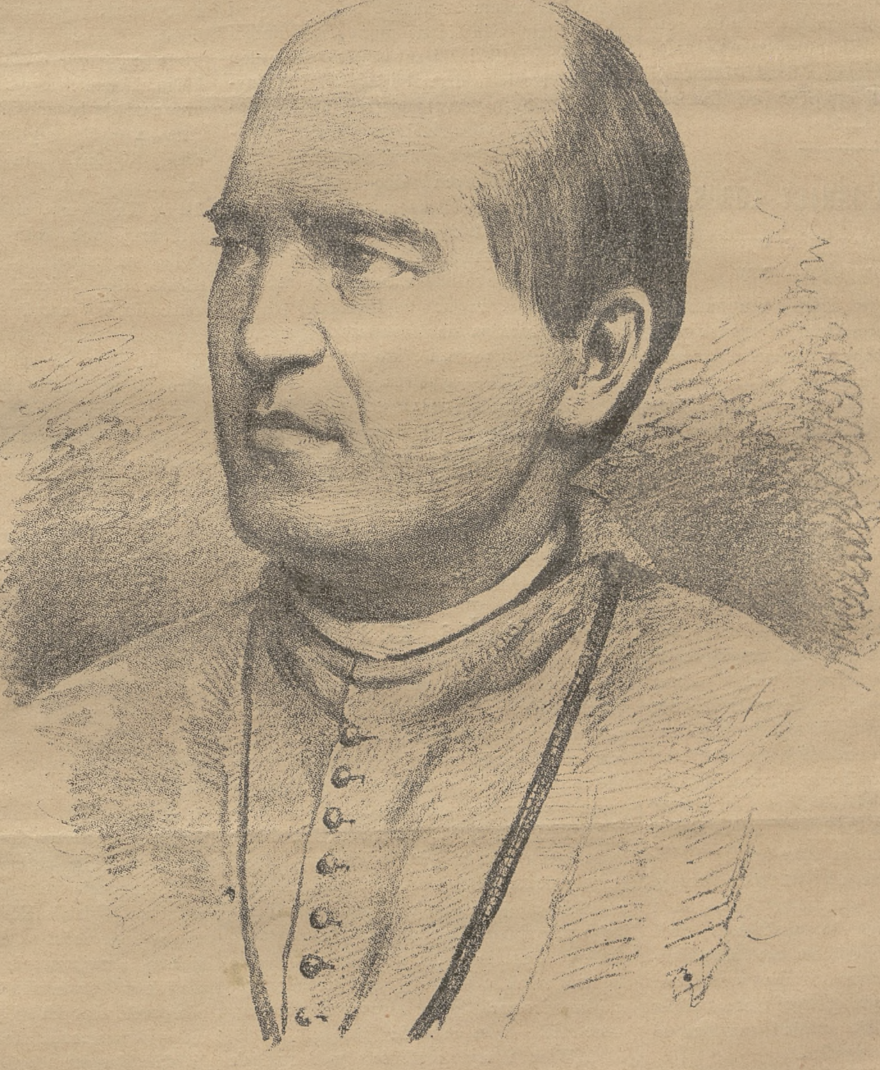
Numer pojedyńczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7. c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich we Lwowie.** — Listy powinny być frankowane.

[illegible] przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse- [illegible] et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilian, strasse 3; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji; Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



KS. IGNACY ŁOBOS

Kanonik-scholastyk katedr. Przemyski, Prałat domowy Ojca Św., Administ. dyecezji Przemyskiej.

Patrz życiorys str. 264. (*Rysowane podług fotografji Hennera z Przemyśla*).

Od administracji.

Zeszyt niniejszy, tak jakeśmy to zapowiedzieli w poprzednich numerach, wychodzi o *dwóch* rycinach i w powiększonej objętości. Odtąd numera bieżące naszego pisma są już uregulowane. Nadto, z przyjemnością przychodzi nam zawiadomić szanownych prenumeratorów naszych, że doprowadziwszy „Dziennik dla Wszystkich" do pomyślnego, jak na tutejsze skromne stosunki, rozwoju, jesteśmy w możności dawania *bezpłatnego* humorystycznego *dodatku illustrowanego.* Dodatek ten pod tytułem **„Żarty"** dołączany będzie co miesiąc do „Dziennika dla Wszystkich"; nie prenumerujący zaś „Dziennika dla Wszystkich" będą mogli nabywać *Żarty* pojedyńczo, po 15 ct. — Do przyszłego numeru „Dziennika dla Wszystkich" już dołączone zostaną *Żarty* i ukażą się na widok publiczny.

W końcu prosimy tych szanownych prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili zalegającej prenumeraty, aby raczyli takową przesłać przekazem pocztowym do *Administracji „Dziennika dla Wszystkich" we Lwowie. ul. Zygmuntowska l. 7. c.*

KS. KANONIK IGNACY ŁOBOS.

Scholastyk katedralny Przemyski, Prałat domowy Ojca Św̄go.

Zamieszczając w dzisiejszym numerze „Dziennika dla Wszystkich" wizerunek czcigodnego ks. kan. Łobosa administr. dyecezji przemyskiej, dopełniamy jedynie publicznego obowiązku. Jeśli w społeczeństwie polskiem nie brakło nigdy i dziś nie braknie mężów pracy i rzetelnej zasługi, którym obok osobistych zalet, szczęśliwe okoliczności i poparcie możnych, utorowały drogę do wybitnego stanowiska, to ksiądz kanonik Łobos między nimi niezawodnie najpiękniejsze miejsce zajmuje, bo wszystko czem jest i co zrobił, winien samemu sobie i temu głębokiemu poczuciu obowiązków obywatelskich i kapłańskich, które mu zawsze przyświecało, jak gwiazda przewodnia w złej i dobrej dobie... Urodzony w 1827 roku w Drohobyczu z rodziny biednej, gdyż ojciec jego był bednarzem w Drohobyczu, musiał w tym człowieku spoczywać wielki zasób energji, zamiłowania do twardej pracy i głębokie, a nieprzeparte pragnienie służenia narodowi, skoro wśród politycznych okoliczności targających społeczeństwem polskiem na wszystkie strony, zachował czystość narodowego sumienia i zajaśniawszy cnotami kapłańskiemi, szedł z podniesionem, a pogodnem czołem po ciernistej drodze publicznego i duchownego życia, drodze, na której tylu zacnych pracowników pod krzyżem cierpień, prześladowań i zawodów, przedwcześnie upadło...

Życie księdza Łobosa, to jedno pasmo pracy, pracy uczciwej, opromienionej szlachetnemi i wyższemi dążnościami, tem donioślejszej dla naszego społeczeństwa, że opartej na głębokiem naukowem świeckiem i duchownem wykształceniu, które sobie dostojny ten kapłan umiał przyswoić. W życiu tem pełnem trudów i doświadczeń, nie jeden zdarzył się fakt, co boleśnie zakrwawił serce i szarpnął za najdelikatniejszą strunę duszy człowieka, obywatela i kapłana, ból jednak pozostał głęboko, na dnie serca i zamiast żółci, rodził najpiękniejsze kwiaty czynów, wytrwałej i owocodajnej służby dla dobra ogółu...

Nie piszemy wyczerpującego życiorysu księdza Łobosa, bo karta jego życia nie jest zamknięta — przeciwnie znajdując się w sile wieku męskiego, można być najpewniejszym, że idąc po tej samej drodze, długo jeszcze i z takim samym pożytkiem pracować będzie dla dobra polskiego społeczeństwa, które go na zawsze we wdzięcznej zachowa pamięci... Dziś z czystem sumieniem można tylko to powiedzieć, że życie księdza Łobosa, jest uosobieniem *samopomocy* w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu i, że młodzieży naszej służyć może, jako wzór cnoty, wytrwałości, rozumu, nauki, i miłości, a jeśli tu i owdzie podnosić się mogą głosy niczem nie usprawiedliwionej zawiści, to tylko jeden dowód więcej, że działalność wyższych umysłów, choćby najzbawienniejsza, musi wywoływać pewną, najczęściej nie sumienną krytykę, której matką jest namiętność... Jedynie o ludziach miernych, albo małostkowych, panuje w życiu publicznem grobowa cisza...

Po osieroceniu dyecezji przemyskiej przez śmierć ś. p. biskupa Hirschlera, ksiądz kanonik Łobos, jako oddawna istotny takowej administrator, znający najdokładniej jej interesa, zwraca na siebie powszechną uwagę. Nie chcemy przesądzać, kto zajmie tę ważną stolicę biskupią — to pewna jednak, że gdyby powołano na nią księdza kanonika Łobosa, uczynionoby zadość istotnym interesom kościoła, narodu i dyecezji. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że podobnej miary pracownika w Winnicy Pańskiej, jakim jest ksiądz Łobos, choćby go obecnie ominęła dyecezja przemyska, prędzej, czy później, zawsze czeka go godność biskupia.

Kronika krajowa.

Ksiądz Kalinka przełożony ks. Zmartwychwstańców w Galicji, ogłasza odezwę p. t. *Internat ruski księży Zmartwychwstańców we Lwowie*, pod który niedawno ks. biskup Dunajewski poświęcił kamień węgielny domu we Lwowie, mający służyć na internat dla młodzieży gr. kat. obrządku. Z powodu szczupłości miejsca, jakiem w tej chwili rozporządzamy żałujemy, że nie możemy umieścić całej odezwy ks. Kalinka o tej nowej i niewidzianej w kraju naszym instytucji, o której słusznie powiedziano w odezwie, że nie ma zamiaru uczniów, *ani polonizować, ani latynizować.* Koniec odezwy przytaczamy dosłownie — jest on taki:

„Więc i my, z ufnością w Bogu, jak zaczęliśmy, tak trwać będziemy w naszem dziele. Mimo przeszkód, z któremi miałem do walczenia, zakład nasz z podwójną liczbą uczniów, rozpocznie nowy rok szkolny. Dzieci te, bez majątku, ubogich rodziców; mało kto jest w możności zwrócić nam choćby połowę kosztów swej nauki i utrzymania, większa część przyjęta bezpłatnie. W takich warunkach tworzyć i prowadzić instytucję wychowawczą, rzecz arcy trudna. Gdybyśmy zajmowali się młodzieżą polską, jak nas do tego nieustannie zapraszają, mielibyśmy pracę o wiele łatwiejszą, skutek bardziej upewniony, a przytem zapłatę dostatnią. Z dziećmi ruskiemi przeciwnie — czeka nas krzyżów, zawodów i prześladowań bez liku, a w dodatku wyciągać musim rękę żebraczą!

Lecz i przedtem się nie cofamy, skoro Bóg tego od nas żąda. A jak On natchnął papieża myślą tej instytucji, tak ufamy, że natchnie także ludzi dobrej woli, by nam dopomogli.

W ogłaszanych sprawozdaniach z czynności Wydziału Krajowego, które obecnie przed zebraniem się Sejmu, są na porządku dziennym, spotykamy systematyczną dążność do oszczędności. Jakkolwiek oszczędność jest i prywatną, i publiczną cnotą bardzo chwalebną, godzi się jednak zauważyć, że stosowana *coûte que coûte* w interesach szerokiego ekonomicznego znaczenia, niekoniecznie prowadzi do bogactwa. Ta uwaga przyszła nam na myśl, gdyśmy przeczytali sprawozdanie Wydziału Krajowego dotyczące stanu szpitalów w kraju. Ostatnia instrukcja Wydziału Krajowego, nakazuje zarządom szpitali krajowych taką oszczędność, że nie wolno im nawet przyjmować chorych na *nieuleczalne słabości*, nie mówiąc już o tem poleceniu, aby zarządy starały się, iżby chorzy nie poddawani byli dłuższej rekonwalescencji. Nie dziwimy się zatem, że krajowa Rada zdrowia zaprotestowała przeciw takim rozporządzeniom naszego Wydziału Krajowego i taką protestacją zaznaczyła nietylko humanitarne swoje stanowisko względem cierpiących, ale dowiodła, że się zdrowo zapatruje na interesa kraju, a szerokich sanitarnych warunków w społeczeństwie tak ściśle związanych z ekonomicznym dobrobytem, nie mierzy łokciem parafjalnej oszczędności. Rozporządzenie Wydziału Krajowego poleca, aby nie przyjmować chorych na nieuleczalne słabości — więc cóż z niemi zrobić? Czy może zastosować do nich teorję Malthusa? Dobrzeby było, żeby dla dotkniętych taką chorobą były oddzielne szpitale, albo zakłady, ale skoro ich nie ma, to wprzód trzeba się o nie postarać, a dopiero później wydawać podobnego rodzaju rozporządzenia. W ogóle w sprawozdaniu Wydziału Krajowego, co do szpitali, cyfry wykazujące oszczędność są tylko fikcyjne i w rezultacie pokaże się, że co zyskują fundusze Wydziału Krajowego, to traci daleko więcej społeczeństwo, bo najprzód takie ograniczone przyjmowanie do szpitalów musi powiększyć śmiertelność w kraju, powtóre odtrącanie chorych od szpitala, przyczynić się może do szerzenia zaraźliwości, mianowicie między klasami ubogiemi, a w końcu pokaleczona i schorywana bieda i nędza przed którą zamknięte są bramy szpitalne, opierać się musi o prywatną dobroczynność, która jest zawsze pod tym względem bezsilną, a interesa zdrowotne i ekonomiczne kraju przy takiej oszczędności Wydziału Krajowego, silnie na szwank narażone być muszą.

---

† W Poznańskiem zmarł zasłużony obywatel Anastazy Radoński z Krześlic. Pogrzeb odbył się w Wrączynie przy nader licznym udziale publiczności z okolicy bliższej W. Księstwa. Po mszy żałobnej, odprawionej przez miejscowego proboszcza ks. Malczewskiego, powiedział z kazalnicy mowę żałobną ks. Antoniewicz, proboszcz z Bnina, towarzysz więzienny w Moabicie w r. 1863 śp. Radońskiego. Mowa, która wszystkich do łez poruszyła, ma być drukiem ogłoszona. Nad trumną w przedsionku kościoła przemówił poseł p. Wł. Wierzbiński, w imieniu prowincjonalnego Komitetu wyborczego, którego zmarły był długoletnim prezesem. W przemówieniu swem wypowiedział jedną trafną myśl, że naród, mianowicie w naszem położeniu, nie zapewni sobie pomyślności i przyszłości, jeżeli podług politycznych romantyków będzie wyczekiwał zbawienia od nieprzewidzianych, a zewnętrznych przewrotów, ale dobić się tego może tylko pracą, poświęceniem, zaparciem się częstokroć siebie samego i w pocie czoła.

Telefon Machalskiego, z którym doświadczenia dokonywane były w mieście naszem, obecnie budzi wielkie zajęcie w Paryżu. Pewne towarzystwo angielskie ofiarowało panu Machalskiemu za ten wynalazek 250.000 franków, w razie jeżeli telefon przy ścisłych próbach, odpowie wszelkim wymaganym warunkom.

Kwestja połączenia morza Czarnego z Bałtykiem za pomocą różnych systemów wodnych szczególniej zaś Wisły, o której donosiły gazety rosyjskie, zaczyna wstępować powoli na grunt praktyczny, przynajmniej co do finansowej strony tego olbrzymiego przedsięwzięcia. Z kompetentnych kółek wiedeńskich podaje wiadomość „Nowaja Gazeta“, że austrjacki bank krajów koronnych (Länder-Bank) łącznie z anglo-austrjackim bankiem, gotowe są podjąć realizację kapitału wyliczonego na budowę kanałów potrzebnych dla tej komunikacji, a obliczonego na 50,000.000 rubli metalicznych (160,000.000 marek), jeżeli trzy sąsiednie państwa zainteresowane tą sprawą: Rosja, Austrja i Prusy, zechcą zagwarantować pewien procent dochodów od wyłożonego kapitału.

---

† W Samborskiem w majętności swojej Bilin zmarł w 80 roku życia ś. p. Piotr hr. Komorowski. Ożeniony był z hrabianką Izabellą Starzeńską; zostawił po sobie dwóch synów. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem.

Nowy stetoskop K. Paula, otrzymany został z Paryża przez redakcję „Medycyny“, w Warszawie, która też ogłasza wyniki do jakich doszła przy sprawdzaniu zalet tego narzędzia do wysłuchiwania chorych.

Tony i szmery sercowe, oraz naczyniowe, wysłuchiwane za pomocą tego nowego stetoskopu są tak donośne, że przynajmniej dwa razy są wyraźniejsze, niż przy użyciu dotychczasowych stetoskopów stałych, lub o cewce sprężystej, a przytem nie są zakłócane żadnymi pobocznymi szmerami, jakie prawie zawsze wywołuje przytrzymywanie palcami, lub przyciskanie uchem zwyczajnych stetoskopów. Również bardzo wyraźnie słychać szmery oddechowe prawidłowe i anormalne.

Najważniejszą wadą stetoskopu Paula jest prawie zupełna niemożebność posługiwania się nim u osób bardzo wycieńczonych z zapadłemi przestworami między żebrowemi, brak bowiem pokładu tłuszczowego podskórnego, nie dozwala wciągnąć skóry w bańkę pierścieniową stetoskopu o tyle, aby narzędzie to przez ciśnienie powietrza zewnętrznego mogło się utrzymać na danem miejscu.

---

† We Lwowie zmarł ś. p. Polański adwokat krajowy, właściciel dóbr, kawaler orderu żelaznej korony przeżywszy lat 75; w kilka dni zaś zmarła żona ś. p. Polańskiego w 62 roku życia.

Jak wiadomo z pism codziennych profesor Hecke, radca ministerjalny wysłany umyślnie przez rząd do Galicji, zwiedzał stan tutejszego gospodarstwa nieopuszczając także zakładów bezpośredni związek z tem stanem mających. O ile wnosić można z tego, co p. Hecke mówił przy różnych oględzinach, to Galicja pod względem gospodarstwa korzystne na panu profesorze zrobiła wrażenie — ale osobistego tego wrażenia nie można znowu brać tak na serjo, bo prawdę powiedziawszy, p. Hecke, a nawet najuczeńszy człowiek w całym świecie po jednej przejazdce po kraju, może się tylko z nim powierzchownie obeznać szczególniej też pod względem przemysłu i rolnictwa, które to gałęzie ludzkiej pracy potrzebują doskonałego obznajmienia się ze stosunkami kraju i dłuższej obserwacji na miejscu. Nam się zdaje, że jeśli rząd ma szczerą chęć pomagania rozwojowi krajowego przemysłu i rolnictwu, to daleko dokładniejszych mógłby nabywać danych ze sprawozdań i opinji miejscowych ludzi fachowych, Wydziału Krajowego, Rad powiatowych, a nawet Namiestnictwo, co na każde żądanie ze skwapliwością by się dostarczyło, aniżeli z takiego przeglądu a vol d' oiseau... Szczegółów wizytacji profesora Heckiego nie podajemy, są one tak dalece steorotypowe i blade, że nikogo zainteresować nie są w stanie.

Od c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego otrzymujemy odezwę następującą: „Komitet Towarzystwa gos. chcą użyć wszelkich środków ku podniesieniu chowu koni w Galicji, postanowił zająć się otworzeniem w główniejszych miastach powiatowych i galicyjskich na na linji kolejowej położonych, stałej serji dorocznych jarmarków wiosennych na konie, następujących kolejno po sobie w krótkich odstępach czasu, w porze, kiedy najżywszy pobyt za końmi ze strony kupców zagranicznych najzyskowniejszą nastręcza sposobność sprzedaży i wywozu koni rasowych krajowego chowu.

Celem obmyślania jak najwłaściwszej organizacji rzeczonych jarmarków, sprosił Komitet Tow. gospodarczego w ciągu ubiegłej zimy ankietę, złożoną ze znanych w kraju właścicieli stad i znawców, która to ankieta uchwaliła pod dniem 22. lutego br, po wyczerpującej dyskusji projekt, przedłożony do zatwierdzenia XVI. Radzie Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego w następującej osnowie:

1. Urządzić serję jarmarków wiosennych na konie, kończącą się później z końcem kwietnia, tj. ostatecznym terminem, kiedy jest wywóz i potrzeba koni zagranicą.

Bliższe orzeczenie każdego jarmarku pozostawia się orzeczeniu ankiety obszerniejszej, za porozumieniem z reprezentantami interesowanych miast i hodowcami koni, do grona ankiety obszerniejszej powołanymi

2. Kolej jarmarków ma być ustanowioną ze względów handlowych od wschodu ku zachodowi kraju, mianowicie tak, aby zaczynać jarmarki od Stanisławowa i Tarnopola, a kończyć na Tarnowie, lub Bochni.

3. Wyjednać u c. k. ministerstwa wojny, aby asenterunek koni dla wojska odbywał się na tych jarmarkach.

4. Również wyjednać u c. k. ministerstwa rolnictwa, aby z tymi jarmarkami połączone było premiowanie koni i zakupno ogierów na stadniki rządowe, z tym dodatkiem, aby rząd zakupywał ogierki 3-letnie i 2-letnie wedle zasady przyjętej przy zakupnie w innych krajach koronnych.

5. Porozumieć się z władzami miast, w których mają być utworzone jarmarki w mowie, będące, aby wykonywały należytą kontrolę nad cenami pomieszkań i stajen, niemniej i furażu podczas trwania jarmarku.

6. Uchwały ankiety mają być podane do wiadomości Rady Ogólnej Tow. gosp., a następnie podane pod dyskusję ankiety obszerniejszej.

7. Ankieta obszerniejsza ma być zwołaną podczas sejmu br.

8. Lista osób, mających składać ankietę obszerniejszą, będzie ułożoną w ten sposób, że każdy z członków obecnej ankiety będzie się starał wskazać, jak największą liczbę hodowców koni osób interesowanych z wszystkich powiatów celem wezwania ich do grona ankiety.

Wnioski powyższe przyjęła i zatwierdziła XVI. Rada Ogólna Tow. gosp. uchwałą powziętą na posiedzeniu dnia 26. lutego br. z tym dodatkiem, aby do grona ankiety zaprosić także pp. marszałków powiatowych tych powiatów, pp. przewodniczących tych oddziałów Towarzystwa gosp. i pp. burmistrzów tych miast, gdzie projektowane jarmarki mają być ustanowione.

Na mocy powyższej ustawy XVI. Rady Ogólnej mamy zaszczyt zaprosić WPana do grona ankiety obszerniejszej, mającej zająć się ostatecznem załatwieniem niniejszej sprawy, na posiedzenie, które odbędzie się we Lwowie dnia 20. września br. w wielkiej sali radnej w ratuszu o godzinie 6 po południu. Tuszymy, że przez wzgląd na doniosłość sprawy WPan wezwaniu naszemu zadość uczynić raczy.“

Z Krakowa.

Na jednem z ostatnich posiedzeń naszej Rady miejskiej, radny Dr. Bochenek postawił wniosek, jako nagły, aby Rada krakowska zawotowała kwotę 500 złr. na wsparcie pogo-

rzelców Mińska, miasta, jak wiadomo, położonego pod zaborem rosyjskim, a które niedawno spłonęło — równocześnie, drugi radny postawił wniosek udzielenia 300 złr. na odbudowanie teatru czeskiego w Pradze. Cóż się tedy dzieje. Radny p. Jakubowski występuje z opozycją przeciwko pomocy dla mińskich pogorzelców i dowodzi, że, gdyby Rada postanowiła posłać tam 500 złr. to nie ma pewności, aby pieniądze te doszły tam, gdzie są przeznaczone. Rada podzielając zapatrywanie p. Jakubowskiego nie daje nic dla Mińska, a na teatr czeski przeznacza 500 złr. Taką uchwałę Rady miasta Krakowa uważać musimy nie tylko za lekkomyślną, ale po prostu za ubliżającą poczucia solidarności narodowej, bo jeśli godną jest pochwały ofiarność dla cudzego nieszczęścia, to godniejszem jest potępienia, odwracanie twarzy i serca od niedoli swoich braci.. Filipika p. Jakubowskiego, ani niema podstawy, ani żadnego sensu — jeśli bowiem, taki stan rzeczy jest w Rosji, że nie można posełać tam pieniędzy, to kłam zadają tysiące interesów na podstawie których, posełają się tam wielkie sumy i odbierają ztamtąd. Pozornie mógłby kto sądzić, że pieniądze posłane dla pogorzelców mińskich, obrócone byłyby na co innego przez miejscowego gubernatora, albo jakiego innego rosyjskiego urzędnika na miejscu, ale tylko naiwny p. radny Jakubowski mógłby taką drogą wysełać pieniądze dla pogorzelców... Wszak na miejscu tam można znaleść dziesiątki znanych obywateli, na których ręce można taki datek posłać z prośbą o rozdzielenie pomiędzy najpotrzebniejszych polaków, których pożar zniszczył. Sam rząd i policja rosyjska może o tem wiedzieć i nikt się przed niemi skrywać nie potrzebuje. Pan Jakubowski i Rada miasta Krakowa zapewne nie wie, że idą wsparcia ztąd z Galicji i z zagranicy dla księży wygnanych na Sybir i ofiary te dochodzą ich rąk, chociaż droga, którą idą pieniądze nie może być tak jawną, jak ta, którą iść mogą ofiary na pogorzelców. Pan Dr. Bochenek, nie mówiąc już o uczciwem sercu polskiem, postawieniem swego wniosku okazał zmysł i trzeźwe zapatrywanie się polityczne. I cześć mu za to. Ludzie zdrowo patrzący się na nasze stosunki wiedzą o tem dobrze, że więcej nam potrzeba solidarności polskiej, aniżeli słowiańskiej, a jakkolwiek przywiązujemy wielką wagę do miłości ludów pomiędzy sobą, tem więcej, gdy obok szczepu łączą ich pewne polityczne interesa, to trzeba wiedzieć i o tem, że nasze interesa polskie nie koniecznie idą ręka w rękę z aspiracjami wielu słowiańskich polityków, którzy przy pierwszej sposobności za szmat jakiejś nadziei, sprzedadzą nas na pierwszym gorszym rynku wielkiej państwowej polityki słowiańskiej. *Dr. ? ?*

Plotki i nieplotki.

* Rząd chiński z niewiadomych powodów, wydał w tych czasach reskrypt zabraniający poddanym państwa niebieskiego golić głowy przez całe dni sto. — Otóż w mieście Fuszu policja wykryła, iż pewna liczba mieszkańców najbogatszych, ni e wypełnia tego rozporządzenia. Delinkwentów schwytano natychmiast, obatożono niemiłosiernie, od każdego ściągnięto grubą karę pieniężną i następnie wypuszczono na wolność, poprzednio pomalowawszy im głowy na czerwono i zielono, oraz troskliwie polakierowawszy takowe. Wiadomość tę podaje tak poważny dziennik, jak „Daily News".

* W niektórych miejscowościach Rosji zamożniejsi mają we zwyczaju nietylko dla siebie, za życia jeszcze, trumny sporządzać, ale i obdarzać niemi bliższych znajomych. Jeden tedy z kupców posłał znajdującemu się w Petersburgu i wychowanemu w tem mieście synowi swego przyjaciela, na imieniny młodzieńca, pyszną trumnę w upominku. Młodzieniec, niewiedząc o zwyczaju trumiennym, wytoczył sprawę kupcowi, „jako czynnie przezeń zelżony". O tym oryginalnym zwyczaju i powodzie do procesu czytamy w „Nowostiach" (Nr. 210), czerpiących wiadomość z „Nowego Wr".

* Rozwód zaraz po ślubie. Z Berna donoszą, że pewna alzatka, panna Spitz z Mühlhouse, potrzebując otrzymać obywatelstwo szwajcarskie, ażeby mogła utrzymywać zakład kąpielowy, chwyciła się zręcznego podstępu. Za pewnem wynagrodzeniem wynajęła sobie jakiegoś krawca. wzięła z nim ślub i zaraz po ślubie stawszy się przez akt zamężcia obywatelką szwajcarską, wniosła podanie o rozwód, do którogo punkta prawne zostały naturalnie jeszcze przed ślubem starannie przygotowane. Ponieważ rozwód znosi tylko małżeństwo, ale nabytych praw obywatelskich nie odbiera, cel zamierzony będzie zatem przez to fikcyjne małżeństwo osiągnięty.

* Ksiądz pewien pocieszał Bartka z powodu śmierci żony, mówiąc: „Uspokój się przyjacielu! Żona wasza w dobrych rękach — Pan Bóg ma ją u siebie". — „Co!" — zawołał Bartek — „Pan Bóg ją ma?" No! będzie On miał dopiero biedę z nią!"

* Ktoś narzekał, iż mu w nocy niezmiernie dokuczają przestraszające sny.. Kiedy więc wyczytał z pewnego pisma, iż jest na to skuteczny środek za nadesłaniem 3 marek — posela pieniądze, a w kilka dni dostał odpowiedź: „Nie śpij pan!"

* Wojtek szedł po szynach kolei żelaznej Drożnik spotkał go i woła, aby zaraz na bok wystąpił, bo tędy chodzić nie wolno. — „Co! nie wolno?" — zawołał Wojtek — „mnie wolno, bo mam bilet i mógłbym nawet koleją jechać, tylko, żem się spóźnił."

* Stopnie zmoknięcia. Kiedy polak mocno zmoknie na deszczu, mówi: „zmokłem aż do nitki"; niemiec mówi: „zmokłem aż do skóry"; francuz, który bardziej snać jeszcze nie lubi zmoknięcia, mówi: „zmokłem aż do kości"; hiszpan jednak jest drażliwszy, gdyż żali się: „zmokłem aż do szpiku". Najdrażliwszy jest arab, który wola: „zmokłem aż do wnętrzności"! Pokazuje się tedy, że polak najmniej jest przemakalnym, a arab najbardziej.

* W jednej ze szkół elementarnych lwowskich:

— Słuchajcież tedy dzieci, to wam najlepiej wyjaśni ustęp z pisma świętego o dobrym pasterzu — np. jeżeli wy wszyscy moje dzieci bylibyście małemi owcami, czemże ja byłbym?...

— Starą owcą.

* Dowiadujemy się, że u pewnego lwowskiego notarjusza złożony został testament, który w tych dniach po śmierci testatora otworzono. Testator bogaty dorobkiewicz, o ile wiemy, cieśla, zapisał w testamencie cały swój majątek tej osobie ze swych krewnych, która potrafi udowodnić, że za życia jego najwięcej go obgadywała i oczerniała... Pomiędzy krewnemi powstało istne zamieszanie... Jak mieć świadków w takiej sprawie, jak znaleść dowody, że się zmarłego obgadywało, i obczerniało... Podobno jakaś stara panna bliska krewna nieboszczyka, która całe swoje utrzymanie i wygodne życie, zawdzięczała umarłemu, zostanie posiedzicielką spadku. Zgłosiła się ona do jednego z tutejszych adwokatów i przedstawiła mu tyle dowodów szkalowań zmarłego jej dobroczyńcę, że adwokat podjął się przeprowadzenia jej sprawy w udowodnieniu praw do tego oryginalnego spadku.

* Liścik nieszczęśliwie zakochanego młodzienca:*)
Lwów dnia 26/8 1881.

Najdroższa memu Sercu Panno Juneczko!

Najsamprzód czy wolno się spytać czy wczorajszego dnia była Pani w domu lub nie, to ten wieczór któregoś którego oczekiwałem jak zbawienia naszego które byłoby mie moze największą ulgę memu sercu uczeniło, które tak boleśnie cierpi i ciągle do pańskiej osoby wzdycha która jest tak temu sercu nieszczęśliwemu miłą i radośną gdy tylko Pańską postać przed swoim obliczem obaczy, i ciągle miłością ku pani wzdycha jak najczęściej.

Miłością którą, a którą ku łaskawej pani tak pałam i czuł bym się bardzo szczęśliwym. jest dla mnie bardzo okropnym obrazem którem by mi przedłużyć mogło życia mego i oszczęśliwienia na tem świecie. Teraz zaś wczorajszy wieczur gdyśmy siedziały obojga to był dla mnie bardzo smutnem poniewasz niemoglem się dowiedzieć od Pańskiej osóbki coby to miało nastąpić tak ciekawego mi drugiego wieczora, prawda niespokojnie oczekiwałem pociechi dla mego serca które jest tak nieszczęśliwe na tem świecie, ale cóż kiedy niestety, gdyż nie mogłem się doczekać tak miłej dla mnie duszy którą trzymałem w objęciach swoich, ale to? prawda że to trzymanie, — było tylko we śnie. — Otóż gdy się przebudziłem pomysłałem tylko sobie żeby się te sny spełniły, to bym się czuł bardzo szczęśliwym na tym świecie. — Nieprawdasz najdroższa moja Panno Juneczko. —

Teraz kończę moich tych kilka tu słuwek skryślonych na tem papierze któren jest tak zmazanem ale prosze mi darować bo jak Panią szanuję że zmego zmartwienia niemogię nawet go lepiej ułozyć, bo gdybym miał me serce spokojne to by całkiem inaczej pisało się. —

Ale cóż kiedy me serce jest bardzo rostrzegnietem bo niemoże zdołać swoje żeczenia o których tak ciągle myśli i ubolewa gdysz niemoze wiedzieć wjakim położeniu się znajduje w tych chwilach, które mu drogę życia jego zastąpiły. —

Teraz zostaję jako przyjaciel a zawsze jednak ufam w Bogu jako tez i w Pańskiej osobie którą spodziewam się otrzymać za swoją

(*) List ten nadesłany nam w oryginale — drukujemy bez żadnych zmian i poprawek z naszej strony. (Przyp. Red.)

przyjaciułkę jako też i za ż... swoją do grobowej deski, szczyrze kochający

J. Ż. c. k. cugsführer.

godzina 1 po pół nocy a to gdym się położył spać nie moglem więc musiałem tych kilka słów skreslić

pa! pa! pa!

do miłego widzenia się

J. Ż.

czy wolno spytać czy jutro pani będze wdomu to jest w sobotę.

SIEROCE DZIEJE

POWIEŚĆ

PRZEZ

Anielę Milewską

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Mężu — zawołała — to ten sam pan Adolf Dąbrowski, którego budowle zwróciły twą uwagę.

Ale p. Ciśliński skłonił się z tak kwaśnym uśmiechem, i zmierzył przybyłego tak zimnym wzrokiem, iż to nie uszło uwagi niczyjej.

Iza spojrzała na ojca oczami wylękłej gołąbki.

Pan Ciśliński wstawszy, nie poprosił gościa, aby usiadł, a stojąc rozpoczął chłodną, przymusową rozmowę.

Nie czekając odpowiedzi — dawał zapytania, tyczące się fachu Adolfa, jak gdyby przyjmował interesanta, a wkrótce ofiarował mu roboty u siebie na wsi.

Iza drżała z oburzenia; po chwilowej bladości, na twarzyczkę jej, wystąpił szkarłatny rumieniec; przenikliwy jej sąsiad śledził ją obacznie, a odgadując prawdę, przybierał coraz więcej szyderczy wyraz.

— Ten pan budowniczy jest pięknym mężczyzną — odezwał się — przeszywając wzrokiem panienkę.

— Wszakżesz pani podzielasz moje zdanie? — spytał nie otrzymawszy na pierwszy frazes ani słowa.

— Znam go od lat dziecinnych — odparła Izabela gniewna.

— Czyż to przeszkadza, do ocenienia urody i dania odpowiedzi na me pytanie?

— Cóż panu zależy na mym sądzie w tym razie.

— Może i zależy.

— Więc przyznając panu słuszność — rzekła Iza — pan ten jest najprzystojniejszym ze wszystkich panów, których dotąd poznałam.

— To powiedziane bardzo śmiało — zaśmiał się pan Edmund — a jednak wierzę w szczerość słów, bo rzeczywiście musisz pani mówić prawdę.

Pani Ciślińska została także przykro dotkniętą przyjęciem Adolfa przez męża. Nie śmiała jednak wystąpić z zachęcającem słówkiem.

Ta serdeczna, miła, polska gosposia stawała się nieśmiałą w obecności małżonka swego, jak pensjonarka.

Kilka razy matka z córką spojrzały na siebie porozumiewająco, i nakoniec Iza okazała się mężniejszą.

— Dla czegoż panowie nie siadacie obok nas? — zawołała głośno.

Ojciec w milczeniu wskazał krzesło gościowi, a wejrzenie jego lodowate zmroziło dziewczynę i odebrało resztę odwagi.

Milczenie głuche zaległo w pokoju, wszystkie twarze spochmurniały, tylko oczy p. Edmunda zdradzały złośliwą radość.

Adolf wpadł w rozpacz, jednakże spojrzenia Izy dodawały mu otuchy, silił się więc na podtrzymanie rozmowy, która rwała się co chwila.

Pan Edmund rozmyślnie zajmował Izę rozmową, aby nie mogła odzywać się do nowego gościa, a męczył ją straszliwie uwagami sarkastycznemi.

— Nigdym nie widział pani w podobnym stanie umysłu, świszczał, nie mówił on, tak dalece przyjemność z nadarzonej sposobności dokuczenia, zmieniła mu głos.

— Dla czego?

— To ja właśnie, miałbym ochotę — zapytać o przyczynę, gdybym śmiał.

— Nie pojmuję ciekawości pańskiej.

— Ciekawość łączy się zawsze z darem spostrzegawczym, który mi pani przyznajesz. Należę do ludzi, lubiących sięgać do przyczyny wszystkich przyczyn.

— Byłby to przymiot nieoceniony, gdyby się nie łączył z pewną złośliwością...

— Ta złośliwość jest radością, jaką nam sprawia myśl, że ludzie siłą się daremnie, aby nas oszukiwać — bronił się p. Edmund.

— Nie zawsze chęć oszukiwania wywołuje złośliwość pańską.

— Tak pani sądzi? Chyba mylisz się droga pani. Maskowanie rzeczywistej prawdy, sztuczność w obejściu, są tak pospolitą rzeczą w stosunkach towarzyskich, że spotyka się ją wszędzie i zawsze,

Iza przekładała rozmowę z Edmundem nad czczą gadaninę innych paniczów, Okazując pewne zadowolenie, za jego zbliżeniem, obudziła śmielsze nadzieje, a podobała mu się bardzo, zajęta wyższością niepospolitą umysłu, i szlachetną prostotą obejścia, wabiła oryginalną urodą. W Adolfie odgadł natychmiast współzawodnika szczęśliwszego, co wzburzyło w nim wszystką żółć.

Edmund Staliński był synem zbogaconego prawnika, posiadał piękny majątek ziemski, a przesadna, jak się zwykle dzieje opinja bogacza, zręcznie rozgłaszana, otworzyła mu wszystkie salony warszawskie.

Przenikliwym, bystrym umysłem odgadł on natychmiast słabostki eleganckiego świata, i umiał je wyzyskiwać na swą korzyść. Roztropny, jak stary wróbel, nie dał się złapać na plewy, choć po kilka razy zarzucano nań siatkę w celu złowienia dla jakiej nie bardzo urodnej i nie bardzo młodej dzieweczki starego imienia i tytułu, umiał wycofać się ze zręczną przebiegłością w samą porę.

Adolf próbował kilka razy zawiązać rozmowę, gdy to się nie udało, zwrócił się do Kotulickiego, a pan Karol pociągnięty powierzchownością miłą, a może wspomnieniem Albertyny, (rodzeństwo miewa nieokreślone podobieństwa) odpowiadał chętnie, a nawet wkrótce zawiązała się międ zy niemi ożywiona gawędka.

Lokaj wszedł oznajmując, że herbata gotowa; Adolf chciał odejść, ale dla poczciwej pani Ciślińskiej, już tego było zanadto, umiesiona gościnnością zapomniała o wszystkiem i zatrzymała gościa z właściwą jej serdeczną natarczywością.

Trzeba było przejść do przyległej sali, pan Ciśliński podał ramię starszej osobie, do pani Ciślińskiej pospieszył Edmund, Karol nie opuścił Zenobji. Iza została z Adolfem.

— Okropny wieczór — szepnęła opierając się na ramieniu młodzieńca.

— Przykre przebudzenie po uroczym śnie kilkodniowym — odrzekł Adolf.

Iza westchnęła ciężko.

Weszli ostatni do sali, pan Ciśliński czuwał nad usadzeniem gości, dla Izy zostało miejsce między matką, a Edmundem, za którym usiadł Adolf.

Iza zająwszy z rezygnacją przeznaczone miejsce, spuściła główkę zamyślona, a za chwilę, ocknąwszy się i powiódłszy w koło oczyma — drgnęła — bo na ręku Adolfa, spostrzegła swój dziewczęcy pierścionek, dar ojca chrzestnego, zakład wiary miłośnej.

Edmund spostrzegł wrażenie dziwnie wywołane w sąsiadce, zaczął upatrywać w około przyczyny, ale pozornie nic nadzwyczajnego nie zaszło.

Adolf prowadził dalej przerwaną rozmowę z Karolem, pijąc herbatę, jak wszyscy śmiertelnicy; pan Ciśliński zajął się także całkowicie funkcją spożywania darów bożych, której ważność wysoko cenił, i dla której wszystkie inne sprawy odsuwał z filozofją sybaryty.

Lód, którym się dotąd otaczał, roztonął na widok smacznej zastawy na stole. Były tam różne gatunki ciast, kanapki, i mięsa na zimno.

Iza jednak drżała febrycznie i twarz jej płonęła palącym rumieńcem.

Na zapytanie nie odpowiadała nawet, zdawała się nie słyszeć ich wcale.

Dziecięca, słodka, choć smutna sielanka przeszłości niedawnej, przesunęła widomie przed jej oczyma.

Po herbacie, wyszła do swego pokoju, aby ochłonąć cokolwiek z płomieni palących twarz, a gdy wróciła, Adolf przystąpił do niej żegnając.

Spojrzała mu w oczy, i spostrzegła głęboki smutek, ścisnęła mu rękę.

— Żegnam panią — powiedział z przyciskiem.

V.

Adolf odszedł z postanowieniem nie wrócenia więcej; obrażona miłość własna zagłuszyła chwilowo wszystkie inne uczucia.

— Nie, nie — mówił do siebie — dosyć tego! To głupstwo! Ożenię się z Halką i koniec. Potrzeba raz na zawsze wyrugować z duszy to ogłupiające uczucie. Czyż całkiem straciłem rozum? Nie. Władam myślą zdro-

*

we i trzeźwo. Żegnam cię, dumny i pogardliwy panku! Nie troskaj się, noga moja nie przestąpi już więcej twych progów. Śpij spokojnie na miękkiem łożu. Bądź zdrowa Izabelo — na zawsze! na wieki!

Przez noc całą, dwa uczucia, obrażona duma z miłością, staczały zabójczą walkę w duszy Adolfa. Nie zasnął, ani na chwilę, łoże, na którym sypiał zwykle młodym snem odżywczym, zamieniło się w płomienie piekielne, Jedne i te same obrazy i myśli krążyły na przemian w rozpalonym mózgu. To postać Izy, przesuwała się z czarownym uśmiechem, z kochającem wejrzeniem, to sztywny, lodowaty ojciec zdający się pytać z lekka przymrużonem okiem, „po coś tu przyszedł?“

Nazajutrz, Ludwika, słysząc kroki brata, biegającego po swym pokoju, weszła, pytając, coby mu było.

— Dzieciństwo! zawołał— wyleczyłem się z głupoty; nie mogę za cenę godności osobistej, okupować szczęście widywania jej.

Ludwika zbladła — prosiła, aby jej opowiedział wszystko, co go spotkało. A wysłuchawszy, zalała się łzami.

— Daj pokój — wyrzekł Adolf szorstko — skończyło się. Iza nie istnieje dla mnie. Ożenię się z Halką, lub z pierwszą lepszą, i będę pracował dla niej, jak dotąd pracowałem.

— Adolfie! Adolfie! poprzestań.

— I ty sprzymierzyłaś się z sercem mojem, i ty zwodziłaś mię...

Ludwika drżąc cała, tonęła we łzach.

Potok skarg Adolfa płynął wciąż bezprzestannie; potrzebował on wyrzucić w słowach wszystkie żale serca. Potem wybiegł na ulicę i nie wrócił do zwykłej roboty.

Kilka dni minęło, nie przynosząc żadnej zmiany w usposobieniu Adolfa, interesanci, przychodzący przypominać o terminie nie zastawali go nigdy w domu. Ludwika odczuwająca kochającem sercem każdy ból brata, zapadła także na zdrowiu.

Dla istot nerwowych największem złem jest bezradność. Potrzeba czynu rozwija w nich siły ducha, a nawet potęguje siły fizyczne, godne podziwu przy wątłym organizmie, ale smutek bezczynny, zabija je fizycznie.

Biedna dziewczyna w krótkim czasie zmieniła się do niepoznania, straciła apetyt i sen — przykra niemoc ogarnęła jej wszystkie członki.

W kilka dni później, zabierając się do wyjścia na lekcję rysunku, czuła się tak słabą, że na nogach utrzymać się nie mogła, siadła, na łóżku prawie bezwładna, w głowie jej szumiało i dzwoniło, jakby dalekich kościołów dzwony słyszała, z oczu popłynęły łez strumienie... Myśli plątały się w głowie dziwacznie, bezładnie. Sądziła, że umiera, nie pamiętała potem, czy wydała krzyk, ale po chwili ocknęła się, w objęciach Adolfa, tulona pieszczotliwie.

— Co tobie jest? tyś chora?

— Tak, jestem słabą.

— Zaniedbujesz się, zapracowywasz... to nie dobrze, trzeba poradzić się lekarza koniecznie—koniecznie. O moja jedyna, czemże stałoby się życie bez ciebie. Tak pieścił serdeczny brat siostrę.

— A widzisz — mówiła Ludwika — ożywiając się ciepłem miłości siostrzanej, twoje to cierpienie przyprowadziło mię do tego stanu... nie mogę patrzyć na twój smutek... nie mogę...

— Odtąd będę innym, będę wesołym zobaczysz... Ale daj mi słowo, że nie będziesz męczyć się lekcjami rysunku, ani żadną robotą, daj mi słowo. Będę pracował podwójnie, a bez żadnego trudu, zarobię dwa razy tyle, co ty.

Adolf dotrzymał słowa, pracował usilnie, a praca, której oddajemy się z miłością, która odpowiada usposobieniu naszemu, ma silny urok. Wkrótce ona sama zaczęła wabić go i koić w nim szały rozpaczy.

Zresztą, jak mówiliśmy elastyczne natury tego rodzaju, otrząsają się szybko z wrażeń i łatwo poddają nowym. Adolf miał wiele dobroci serca, która kazała mu zapominać o własnem cierpieniu, w obec widoku cierpienia kochanej istoty.

Rosnąca opinja, jako zdolnego architekta sprowadzała nawał pracy.

Tymczasem Izabela po owym pamiętnym wieczorze przygotowywała się do walki z ojcem.

Nazbierawszy zapas przekonywających argumentów weszła do sypialni pana Ciślińskiego.

Ceremonialny światowiec, będąc nieubranym, okazał pomieszanie nawet w obec córki widząc się bez przygotowania, w obec kobiety.

— Przychodzisz tak rano — mówił powstając i oglądając się z niepokojem po mieszkaniu.

— Ojczulku — odrzekła Iza — to nic nie szkodzi, nie będę rozglądała się po kątach, bo mam coś ważnego do powiedzenia.

Pan Ciśliński spojrzał uważnie na córkę, a twarz jego sposępniała.

— Ojcze, nie patrz tak srogo — mówiła dalej dziewczyna — bo nie potrafię mówić otwarcie, i z ufnością należną ci od dziecka.

Była tak piękną w tej chwili w majestacie powagi i godności niewieściej, z myślą dojrzałą na czole, z błyskami w oczach; że ojciec patrzył na nią z pewnym rodzajem zachwytu.

— Mów moje dziecko — odezwał się po chwili; masz przed sobą ojca, a nie tyrana nie zranię twego serca szyderstwem, a jeśli zmienimy się w pojęciach, będę starał się przekonać cię.

Iza przycisnęła rękę ojca do ust.

— Gdy mi to przyrzekasz, ojcze, zacznę od początku, otworzę tajniki serca nieznane nikomu, nawet mamie...

— Mów moje dziecko.

Usiadł, a posadziwszy ją obok, wziął jej drżącą rączkę w swe dłonie i wpatrywał się w wielkie, wymowne jej oczy.

— Izabela zaczęła spowiedź, wyznała pierwszą miłość dla Adolfa. przyrzeczenia, dzieje pierścionka, walkę z własnem sercem we Włoszech, i pierwsze spotkanie w magazynie Albertyny.

— Nie wiem — mówiła dalej — czy to było skutkiem dawnych uczuć, lecz on podobał mi się tak, jak nikt na świecie. Każde jego słowo wstrząsało mną do głębi, i upajało roskoszą. Chwileczka krótka spędzona z nim, napełniła długie godziny samotności, wspomnieniami, których żadne wrażenie zatrzeć nie zdołało.

— A jednak szczęście własne chciałam złożyć na ofiarę waszej spokojności i zadowolenia. Sądziłam, że moc ofiary, zgłuszy wszystkie tesknot i żale... sądziłam.

— Postanowiłam nie chodzić wcale za mąż, i umrzeć ze wspomnieniami przeszłości.

— Ale spotkanie na balu, zrodziło we mnie, jakąś niepojętą, czarowną potęgę, której poddałam się bezsilna... Ojcze, ja kazałam mu przyjść do nas, dałam mu tyle obietnic, iż śmiał włożyć mój pierścionek na rękę...

Pan Ciśliński zerwał się z krzesła i zaczął chodzić szybko po pokoju. Grube żyły wystąpiły mu na czoło, zaledwie był podobnym do siebie. Chłodny, przymuszony wyraz naciągany na twarz jak rękawiczka na rękę, zniknął, usta drgały, a w oczach wybuchały i przegasały jakieś gwałtowne płomienie. Chodził odwracając się od córki, potrzebował uspokoić burzę umysłu, zebrać rozpierzchłe myśli, zdobyć się na jakąkolwiek odpowiedź.

Izabela utonęła w marzeniach, obecność znikła z oczu. Ha, jakże szybko czas bieży w takim razie!

Pan Ciśliński miał czas odzyskać panowanie nad sobą; wiedział, iż ma przed sobą myślicielkę, kobietę dojrzałą i odważną, pojął że walka z nią nie będzie łatwą, iż potrafi ona bronić swych uczuć z przekonaniem, jak potrafiła wyznać je przed chwilą.

— Jestem pewny — odezwał się — po niejakim czasie, że wszystko cobym mógł ci powiedzieć, przywodziłaś już sobie na myśl, a potęga uczucia pomogła ci zwalczyć wszystkie argumenty rozumowe.

— Wiedz tylko, że z wielką boleścią i z niewypowiedzianym wstrętem musiałbym tego człowieka przyjąć do rodziny. Pamiętaj na to, moje dziecko. (C. d. n.)

TEATR.

Sezon letni zbliżył się ku końcowi. Można powiedzieć, że teatr lwowski przebył ten najniebezpieczniejszy w ogóle dla teatrów perjod czasu, bardzo szczęśliwie. Wprawdzie urządzenie letniego teatru z drewnianego cyrku w najpiękniejszej części miasta, przyczyniło się wiele do powodzenia — jednak trzeba przyznać, że dyrekcja okazała wiele energji i sprytu, iż potrafiła korzystać ze szczęśliwego zbiegu okoliczności i nie tylko nie miała pustek w kasie, ale w ogóle wziąwszy, z małymi wyjątkami, teatr podczas lata prawie zawsze był pełny. Jakkolwiek należymy do tych, którzy żadnej dyrekcji hymnów pochwalonych nigdy nie pieją, a tylko podnosić będą zawsze to, co jest do

podniesienia, a występować przeciwko temu, co uważamy za szkodliwe, lub niedołężne — wyznajemy jednak otwarcie, że cała działalność dyrekcji podczas sezonu letniego, w obec rzeczywistych warunków materjalnych, usuwać się musi z pod krytyki — i tylko to można powiedzieć, że p. Miłaszewski w najkrytyczniejszym czasie, umiał sobie dać radę, co mu należy policzyć za zasługę.

Z dniem 10. czy 11. września, przedstawienia przenoszą się do zimowego teatru. Dramat Słowackiego p. t. „Horsztyński“, ma rozpocząć sezon zimowy. Początek piękny, chociaż co do obsady tego dramatu mamy pewne obawy... Musimy też wyznać, że obecny personal lwowskiego teatru niekoniecznie daje rękojmię, jeśli jest mowa o wystawieniu poważnych dramatów, a nadto nie posiadamy wcale artystki do ról naiwnych, a chociaż pannę Ruszkowską można uważać za bardzo dobry nabytek dla naszej sceny, jest to dopiero rozpoczynająca zawód artystka i w Wiśle dużo wody upływa, zanim początkujący talent w rolach naiwnych, może podołać obszernemu repertuarowi, a cóż dopiero nad Peltwią... Nie jesteśmy także gorącymi zwolennikami p. Ładnowskiego — owszem, uważaliśmy go zawsze za niezwykły talent, a nigdy za wielkiego artystę, ale jeśli ubytek p. Ładnowskiego, ma nam nagradzać nowo zaangażowany z Krakowa p. Sobiesław, to chyba się zrobił cud z panem Sobiesławem od czasu, jakeśmy go ostatni raz widzieli we Lwowie, z którego po dwóch, czy trzech przedstawieniach, jako marnotrawnego syna, przycisnęła napowrót do piersi Melpomena krakowska... Jeśli się z p. Sobiesławem zrobił cud, no, to zobaczymy — dopóki jednak nie zobaczymy, musimy się odwołać do tego, cośmy już w roku zeszłym o p. Sobiesławie pisali, gdy tu u nas parę razy występował, a pisaliśmy tak nie tylko my... Ale zaczekajmy — qui vivra, verra... Co do opery, nie wiele dziś możemy powiedzieć, jak się ona zorganizuje, ale jeśli my nie wiemy, to i dyrekcja nie wiele więcej wie w tej kwestji. Opera być musi, bo taki jest warunek udzielanych subsydjów, ale ponieważ, istotnie, subsydja te na operę, przy dzisiejszych wymaganiach, są niedostateczne, więc nikt niema prawa wymagać od dyrekcji dobrej opery — jeśli będzie jaka taka, to dzięki i zato.

Gdy „Dziennik“ nasz szedł na prasę, to jest d. 10. września, przedstawiono po raz pierwszy w zimowym teatrze dramat Słowackiego p. t. „Horsztyński“. Sprawozdanie tedy z tego przedstawienia odłożyć musimy do następnego numera.

Potoczne wiadomości teatralne.

Sara Bernhardt przyjeżdża do Buda-Pesztu w polowic listopada na cztery występy gościnne: w „Damie Kemeliowej“, „Frou-Frou“, „Adrjannie Lecouvreur“ i w „Ernanim“, lub w „Fedrze“, a ztamtąd uda się w wędrówkę artystyczną do Rumunji, Rossji, Włoch i Hiszpanji a podobno wprzód do Lwowa przybędzie.

Dwieście przedstawień w paryskim teatrze Palais Royal komedji pp. Sardou i Najac p. t. Divorçons! przyniosło kasie teatru 935.177 fr., to jest średnio po 4.676 fr. na każdy wieczór. Ponieważ autorowie otrzymują, jako wynagrodzenie 12 procent od dochodu brutto, przeto szczęśliwi autorowie tej sztuki zarobili przez trzy miesiące i dziesięć dni po 56.110 fr., czyli, że autor, którego sztuka ma powodzenie, jeżeli ją sam napisał, może mieć rocznego dochodu od 3 do 400.000 franków, to jest więcej, niż wynosi płaca sześciu ministrów we Francji.

Z Warszawy donoszą nam, że przybyła tam p. Kwiecińska — Dobrzańska i, że zyskała już pozwolenie od tamtejszej dyrekcji na gościnne występy. Pierwsze występy dawnej tej primadonny opery warszawskiej mają podobno nastąpić w Nowym Teatrze, który rządowa dyrekcja warszawskich teatrów otworzyła na ulicy Królewskiej w miejscowości zwanej: „Alkazar“. Zapewniają też, że p. Kwiecińska - Dobrzańska po skończeniu gościnnych występów, przyjętą zostanie na stałe do opery warszawskiej.

Dowiadujemy się, że jakkolwiek dyrekcja teatru lwowskiego, nie zaangażowała p. Ładnowskiego z powodu wygórowanych żądań, jakie nie tyle p. Ładnowski, ilejego małżonka stawia — jednak starają się tu we Lwowie, aby porozumienie dyrekcji z p. Ładnowskim mogło przyjść do skutku. O ile się te starania udadzą, niedaleka przyszłość okaże, wszakże nie można mieć dyrekcji teatru za złe, że pod tym względem, trzymać się musi procedury kupieckiej, t. j. ponieważ teatra warszawskie nie pragną zaangażować p. Ładnowskiego, Kraków nie jest w stanie, jak również i Poznań, a do koczującego towarzystwa p. Ładnowski sam nie wstąpi, więc pozostaje mu tylko jedna scena lwowska — nic więc dziwnego, że tutejsza dyrekcja uważa za stosowne trzymać się twardo przy swoich warunkach.

Krytyka.

HISTORYI POLSKIEJ

treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście.

NAPISAŁ

Prof. Józef Szujski.

Warszawa 1880. str. VI. i 429, w 8 ce.

OCENIŁ

MARCELI TURKAWSKI.

(Ciąg dalszy).

Z pierwszego okresu panowania tego króla godzi się wymienić: śmiałe uśmierzenie wypraw łupieskich *kozaków* przez kanclerza Stanisława Żołkiewskiego, zakończone straceniem Nalewajki — niestety jako „zapowiedź niebezpieczeństw, które sprowadziła na Polskę kozaczyzna“ (str. 226); *unia religijna* kościoła greckiego z rzymskim, paraliżowana przez wrogie jej żywioły, a niedosyć wspierana przez państwo, stworzyła w swem następstwie jedno więcej zawikłanie na wschodzie rzeczypospolitej; *zawikłania szwedzkie* tłoczyły Polskę w koryto własnej polityki dynastji, dla narodu polskiego bez znaczenia, i budziły ustawną opozycją, do buntu jawnego się posuwającą; brak poparcia monarchy przez *Jana Zamojskiego*, z początku znakomitego męża stanu, później przez niechęć dla Zygmunta demagoga i przywódzcy ochlokracji szlacheckiej; sprawa *Dymitra moskiewskiego*, wojna inflancka, wreszcie fatalny *rokosz Zebrzydowskiego*, — „zły zarówno, jak nierozumny czyn ludzi bez zdolności i cnoty, stał się tylko nasieniem przyszłych zawichrzeń, odciągających społeczeństwo od działania w żywotnych sprawach wewnętrznych i spełnienia misji wobec podrastających w siłę sąsiadów“. (str. 238—239). W zupełności zgadzamy się z autorem na to, co wbrew niektórym panegirystom szkoły Henryka Schmitta o ruchawce Zebrzydowskiego powiada, jedno tylko twierdzenie prof. Szujskiego, że kandydatem do tronu przodowników rokoszu był *Dymitr* (str. 235), polega na bardzo kruchej i wątpliwej podstawie. Może być, że pewne wskazówki pozwalają domyślać się, iż w zapalonych głowach kierowników buntu i przedsiębiorczego Dymitra pierwszego, mogła powstać podobna myśl, ale illuzoryczna, bez widoków powodzenia, a niewątpliwie byłby do spełnienia podobnych zamysłów najmniej ręki przyłożył nieugięty regalista Jerzy Mniszech wraz z swymi zwolennikami. Dokładnie nasze zdanie spodziewamy się gdzieindziej udowodnić, pracujemy bowiem nad tą kwestją specjalnie — tutaj konstatujemy wątpliwość samego przypuszczania.

Bardzo ślicznie kreśli autor poglądowy rys wewnętrznych stosunków rzeczypospolitej od śmierci Zygmunta Augusta aż do r. 1609, wyjmujemy tylko główniejsze ustępy. Zjednoczenie sejmu polskiego i litewskiego na podstawie unji lubelskiej, przekształciło izbę ustawodawczą o tyle, że przeciążyło ją żywiołami, nieposiadającymi szkoły, jaką przeszli już polacy, tj. posłami Litwy i Rusi, którzy w zjednoczonym sejmie nie utworzyli karnego, monarchicznie usposobionego stronnictwa, lecz łącząc się w postępowaniu i zamysłach z polskimi kolegami zamieniają sejm na pole „walki różnych instrukcjami prowincjnalnemi i wpływem możnych wskazanych interesów, a od szczęśliwego ich popierania się wzajemnego, lub zwalczania, zależy niebawem jego dojście lub niedojście“. (str. 239). „Elekcje z natury rzeczy musiały się stać zabójczemi przerwami w życiu Polski, jako państwa, w których Polska stawała się areną polityki zagranicznej, współzawodniczącej i zbliżała się do zupełnego politycznego ujarzmienia“ (str. 240). W samych wadach edukacji i nauki nie należy tylko szukać przyczyn nieuchronnego staczania się ku przepaści, lecz w najniepraktyczniejszej formie bytu politycznego, która „odcięła społeczność od reszty świata, pokłóciła z szkołą wiekową i wyobrażeniami zachodniej Europy, przetworzyła Polaka w indywidualność pełną młodocianej zarozumiałości i lekceważenia innych mądrzejszych i starszych narodów; a ztąd też coraz bardziej zamykającą się przed głębszym, zbawienniejszym wpływem ich kultury... Uważano się za wyjątkowy, najdoskonalszy, bo najwolniejszy naród“. (str. 244—245). Skutkiem tego *„szlachcic polski“* w XVI. wieku z biblją i statutem się noszący, sensat, doktryner i

krytyk, orator umiarkowany i słowa odważający, w końcu tego wieku i z początkiem XVII. rozbija się na różne postacie; demagoga, wichrzyciela, żołnierza, kondottiera, gospodarza kolonisty, karjerowicza politycznego, lub pieniężnego, regalisty dewota, lub zaciekłego nieprzyjaciela tronu i kościoła, śwród których nadaremnie upatrujesz miary i spokoju prawodawcy. Zbiegiem czasu wytwarza się z tej mieszaniny suma znaczna dodatnich żywiołów: pobożności, dobrych rodzinnego życia zasad, rozwija chrześciańska rycerskość, porywy patrjotyzmu, silne uczucie jednej narodowości, domatorska pracowitość i zabiegliwość, ogólna dobra publicznego miłość, obok niepospolitej sumy złych, o których wyliczenia nie trudno... Wychodząc na najwyższy plan poglądu historycznego, przedstawiają nam się *ostatnie dwa wieki* bytu rzeczypospolitej, jako skutki nieoględnego, bo w gorączkowej chwili dokonanego rzucenia formy improwizowanej, żadnem doświadczeniem niestwierdzonej, dawne i przeżyte instytucje z nowemi mieszającej, na społeczeństwo, które do jednolitego stopnia długiego jeszcze potrzebowało czasu —przedstawi nam się, jako walka z przestrzenią, do pokonania trudną, organizacji silniejszej przyjąć wzbraniającą się. Wielkim zewnętrzym przedsięwzięciom, ku północnemu, lub południowemu wschodowi skierowanym, stanęło na opak (!) naturalne dążenie do wypełnienia ludźmi i osadami samegoż ogromnego państwa, stanęło na opak hasło wolności, objawiające się z wielkich wojen, zmian wielkich, stanęło krótkowidztwo i dojutrkowstwo(!) polityczne, właściwe społeczeństwom wolnym i wolności używać pragnącym“. (str. 245 do 246).

W dziewiątej księdze opowiada autor dalsze dzieje *Zygmunta III.* i *Władysława IV.* (od r. 1607—1648) aż do wybuchu *wojen kozackich.* Wygaśnięcie Rurykowiczów w Moskwie otwiera Polsce widoki pełne przyszłości na zewnątrz; zadanie to równa się znaczeniu przyłączenia niegdyś Litwy; zmarnował je rokosz Zebrzydowskiego i upadek moralny, skutkiem czego zobojętniało społeczeństwo polskie dla sprawy tak ogromnej wagi. Fatalnie ciągnęła się wojna moskiewska, potworzyły się różne konfederacje, na ich uśmierzenie i zaspokojenie pretensij zapłacono miliony „zrozbójnicza łemu rycerstwu, gdy żałowano ich przedtem na sprawy najwyższej wagi“. (str. 250); a cóż mówi o długiej wojnie szwedzkiej? „Tak w niedobranym małżeństwie Zygmunta III. z Polską, główny kierunek jego polityki pełznął na niczem, a kraj o szkodę przyprawiał. Nie chciano dynastycznej wojny szwedzkiej, ale nie chcąc jej, stracono prowincje prawowicie posiadane. Pozostały po rokoszu zły humor sejmów objawiał się spędzaniem wszystkiego złego na króla, odtrąceniem wszelkiej poprawy wewnętrznej i brakiem wszelkiej energji w obronie własnych interesów“. (str. 255). Wszędzie i zawsze spotykamy to samo: brak skutecznego poparcia ze strony narodu polityki królewskiej, czy to ona była dynastyczną, czy też narodową. Rozsypały się również wszystkie plany jego życia, do których nie ambicja, lecz wierność kościołowi go wiodła. Autor zakończa charakterystykę króla słowami: „Szacunku nieodmówili mu, szczególniej po śmierci spółcześni, nie odmówiła i historja: winę niepodołania wielkim zadaniom w przeważnej części naród na siebie wziąść musi; wszakże powołanie jego na tron polski policzyć trzeba między fatalne dla Polski wypadki, jużto dlatego, że król niósł z sobą zawikłania, do załatwienia których Polska geograficznie powołaną być nie mogła, jużto dlatego, że mnożąc trudności, nie posiadał wyższego uzdolnienia i energji“. (str. 256).

Jakkolwiek sąd obecny autora o Zygmuncie III. o wiele jest łagodniejszym i sprawiedliwszym, niż dawniej w *Dziejach* tomie III., co przypisać poczęści należy X. Załęskiemu, ocenia go mimo to jeszcze zbyt surowo. Zygmunt rozumiał potrzebę silnego rządu i dążył do zmian w tym kierunku. Nie wiemy zatem, jak pogodzić sąd autora, który twierdzi, że forma rządu „wymagała *obalenia*, ażeby państwo wprowadzić w szczęśliwą epokę“, a z drugiej strony, obwinia Zygmunta, że przeprowadzając dążności antykonstytucyjne, dał hasło nielegalności poddanych. (str. 256). A przecież chcąc obalić złą formę rządu, wynikającą z konstytucji, trzeba było działać antykonstytucyjnie! Słowem opinji o panowaniu tego króla, jaką głosi prf. Szujski, nie uważamy za ostateczną.

Z powodu długoletniej zażyłości królewicza z narodem, pozostał *Władysław IV.* jedynym kandydatem. Posiadał oddawna rozgłos dobrego wodza i umiarkowanych, a trzeźwych zapatrywań człowieka. Podróże zagraniczne zetknęły go z najznakomitszemi osobistościami Europy i rozbudziły w nim ambicją dorównania głośnym wodzom XVII. wieku. (str. 260). Autor ocenia Władysława działalność nieco odmienniej, niż szesnaście lat temu. W spadku po ojcu swym otrzymawszy prócz innych zawikłane sprawy: moskiewską, szwedzką, kościelną i związaną z nią kozacką, chociaż obdarzony odwagą i rozumem, jednak przy słabych siłach, prowadził politykę popularną i godziwą. Tym sposobem odwlekł ostateczne rozwiązanie kwestji kozackiej, a schlebiając mołojcom ukraiński, gotował się potajemnie do wyprawy przeciw Turcji. Ztąd posądzenie króla, że przy pomocy kozaków chce przyciągnąć cugli swawoli szlacheckiej. Do wojny z Turcją nie miała ochoty szlachta, bo już rozpoczęła kolonizatorską gospodarkę na wschodnich kresach; chęć bogacenia rodów swoich wzięła górę nad animuszem wojennym i Władysław musiał zaniechać swoich planów przeciw Turcji, widocznie chcąc zabezpieczyć następstwo małoletniemu synowi Zygmuntowi Kazimierzowi. Gdy ten w r. 1647 umarł, miał z piersi króla wydobyć się okrzyk: „Gdybym był wiedział, że umrzesz nie byłbym nigdy odstąpił od wojny szwedzkiej“. (str. 268). Ostatecznym rezultatem tego pokojowo-gospodarczego usposobienia narodu była *„abdykacja polityczna*, dobrowolne pozbycie się warunków znaczenia na zewnątrz“. (str. 266). (C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

W Londynie, jak wiadomo, odbył się siódmy między narodowy zjazd lekarzy.

Pierwszy międzynarodowy zjazd lekarski, myśl urządzenia którego powzięta została przez lekarzy francuzkich na ich zjeździe w Bordeaux w r. 1865, przypadł w Paryżu podczas wystawy w r. 1867, drugi we Florencji w roku 1869, trzeci w Wiedniu w r. 1873, czwarty w Brukselli w r. 1875, piąty w Genewie w r. 1877, szósty w Amsterdamie w r. 1879.

Zjazd tegoroczny, jak dowiadujemy się z korespondencji „Medycyny“, przewyższył wszystkie dotychczasowe zarówno liczbą uczestników, jakoteż życiem naukowem i okazałością przyjęcia.

Z Europy i Ameryki przybyło około 3.000, a między nimi wielka liczba przywódców nauki. Otwarcie zjazdu i pierwsze posiedzenie ogólne miało bardzo uroczysty charakter. Po przemowie prezesa komitetu gospodarczego dr. Mac-Cormac, odczytał ogólne sprawozdanie. Następnie zabrał głos ks. Walji, jako protektor zjazdu i życzył uczestnikom powodzenia w pracach. W tymże czasie przybył następca tronu niemieckiego i zasiadł po drugiej stronie przewodniczącego.

Jednakowoż dumni synowie Albionu, zaznacza korespondent „Medycyny“, nie bardzo zrozumieli charakter międzynarodowego tego zjazdu, bo wbrew zwyczajowi, przyjętemu na innych zjazdach, gdzie na krześle prezesowskiem zasiadali uczeni różnych narodowości, wyznaczyli przez komitet gospodarczy d-ra sir James Paget na prezesa i na prezesów, oraz sekretarzy dla każdej sekcji również anglików. W ten sposób zjazd miał charakter czysto angielski, jakkolwiek brało w nim udział przeszło 1.600 cudzoziemców.

Wprawdzie sekretarz główny przygotował streszczenie prac i zdań, mających być wniesionemi w sekcjach, w trzech językach: angielskim, francuzkim i niemieckim i trzeba oddać mu sprawiedliwość, że dokonał tego z wielką starannością; wprawdzie. porządek dzienny każdej sekcji ogłaszanym bywał w trzech także językach, jednak przewodniczyli zjazdowi tylko anglicy. Trzeba im oddać sprawiedliwość, że w całej organizacji widać ogromne doświadczenie, że wszystko „po angielsku“ niezmiernie jest dobrze obmyślane, ale z drugiej strony mało bardzo troszczyli się o cudzoziemców, którzy jako nieznający zwyczajów i obyczajów a często bardzo i języka, gdzieindziej w takich okolicznościach szczególniej byli uwzględniani. Wprawdzie na posiedzeniach sekcji cudzoziemiec zawsze mógł głos zabrać w jednym z trzech językyjęzyków, byle tylko przedtem dzień jeden zapisał się do słowa u przewodniczącego; wprawdzie, wszelkie ogromne muzea i nieporównane zbiory naukowe, szpitale otwarte były codziennie za okazaniem biletu członka zjazdu, ale za to wszelkie uroczystości *ad hoc* urządzone, dostępnemi były tylko za osobnemi biletami, które rozbiegały się prze-

ważnie między anglikami i zaledwie trzecia część cudzoziemców mogła takowe zdobyć.

Na ogólnych posiedzeniach, których odbyło się sześć, prof. Virchów czytał rozprawę: „O znaczeniu doświadczeń patologicznych“, dr. Fereol z Paryża: O „niedowiarstwie (sceptycyzmie) w medycynie w przeszłości i czasach obecnych“, dr. Bilings z Waszyngtonu: O „literaturze lekarskiej“, prof. Pasteur z Paryża: O „szczepieniu karbunkułu“ i prof. Huxley z Londynu: O „związku nauk biologicznych z medycyną“.

Personal kolei żelaznych we Francji, to jest służby wyższej i niższej zarabiającej na swoje i swoich rodzin utrzymanie przy ruchu kolejowym, wynosi 182.983 głów, według wykazu sprawdzonego urzędownie przez ministerstwo robót publicznych. W cyfrze tej figuruje 67.579 byłych wojskowych, a liczba ta stosunkowo dość znaczna, usprawiedliwia się tem, że towarzystwa kolejowe szukają w swoich urzędnikach i oficjalistach przedewszystkiem zalet karności i ścisłości w wykonywaniu służby. Kobiety w ogólnej liczbie służby kolejowej przedstawiają cyfrę 13.554 i są głównie używane w biurach sprzedaży biletów.

---

* „Fides‘ jest to nowo utworzony „Anglopolski dom komisowy i wywiadowczy w Londynie“; zadaniem jego pośredniczyć w transakcjach kupna i sprzedaży surowych produktów, fabrykatów i towarów na targach angielskich, awansując na nadesłane efekta‘ stosowne zaliczki itd. Adres: „Messrs F. Karol et C. 44, St. Lawrence Road, Brixton S. W. London“.

* Sensacją wywołała w Berlinie ta okoliczność, że redaktor dziennika Berliner Nachrichten, *Emil Eppenstein*, który w organie swym wypowiedział, iż autorem ruchu antiżydowskiego, jest ks. *Bismarck*, został w sądzie ziemiańskim uwolniony, chociaż prokurator wniósł o 10 tygodni więzienia.

Żeński astronom. Dziennik urzędowy Madrasu w Indjach Wschodnich, ogłasza nominację panny Pagton na meteorologa rządowego. Od dłuższych lat była ona asystentką obserwatorjum rządowego w Madrasie.

Niejaki Robert Fryer z New Yorku zrobił model parowca morskiego, podobny do welocypeda z trzema kołami. Parowiec taki ma podług zdania wynalazcy przynajmniej o dwa dni skrócić podróż pomiędzy Europą i Ameryką,

† Z Pesztu donoszą, że zmarł w tych dniach poeta węgierski, Mikołaj Szemere, niegdyś współzawodnik o mandat poselski Franciszka Deaka. Szemere był pierwszym tłómaczem Goethego na język węgierski.

Z Hamburga donoszą, że tam w tych dniach w powrocie z Ameryki południowej zawinął statek pod kierownictwem kapitana Schweersa, który przywiózł ze sobą do Europy jedenastu krajowców z Ziemi Ognistej — czterech mężczyzn, cztery kobiety i troje dzieci. Należą oni do prawdziwych ludożerców. Kapitan opowiada, że zupełnie jest z nich zadowolony, lecz musiał zaprzestać dawania im gotowanych potraw, bo pokazało się, iż szkodzą ich zdrowiu. Stan zdrowia ich dopiero się polepszył, gdy ich zaczęto żywić surowem mięsem. Najulubieńszym przysmakiem dla nich są świece łojowe. Towarzystwo to ludożerców jest zresztą dość wykształcone i mówią bardzo dobrze po niemiecku i hiszpańsku. Kapitan nadmienia przytem, że rasa wielkoludu Ziemi Ognistej, o których istnieniu już bardzo powątpiewano, rzeczywiście znajduje się na jednej z wysp tamecznych. Co się tyczy przywiezionych mieszkańców Ziemi Ognistej, są takiego wzrostu, jak najwyższi patagończycy. W kraju swym, jak i wszyscy tubylcy, mieszkali w pieczarach, i żywili się lisiem mięsem, oraz małymi wężami. Krajowcy ziemi ognistej są bardzo lękliwi i boją się pływać po morzu. Rodzina ta ludożerców przywieziona przez kapitana, uda się do Paryża, gdzie będzie pokazywana w ogrodzie aklimatyzacyjnym, następnie kapitan obwozić ją będzie po główniejszych miastach europejskich.

Z Meksyku donoszą, iż około drogi żelaznej Rio-Grande, z Dewee City przez Nowy-Meksyk i Colorado, pracuje istna armja robotników kolejowych, mianowicie 32.000; zatem robotników o 8.000 więcej, niż amerykańska armja związkowa ma żołnierzy podczas pokoju. Droga ta będzie wynosiła 4.000 mil angielskich długości

---

Z BERLINA.

Z powodu powtarzających się co rok bolesnych z okropną pewnością następujących nieszczęśliwych wypadków na morzu, łatwo pojąć, że nauka przemyśliwa nad sposobami ratunku. Znany kapitan Boytan pracuje z liną gutaperkową powietrzem napełniona na niemieckich parostatkach i stacjach ratunkowych; dalej na wielu okrętach zaprowadzono obowiązkowo korkowe pasy, jest to bardzo interesującem, jeżeli do tych aparatów przybywa jeszcze nowe odkrycie. Takowe ukazało się niedawno w Berlinie w admiralskim ogrodzie kąpielowym z międzynarodowego patentowego i technicznego biura Brandta et G. W. Nawrocki pokazywane przez właściciela firmy p. inżyniera Nawrockiego przy udziale niezliczonych tłumów publiczności, wyższych urzędników straży ogniowej, członków towarzystwa chemicznego. Aparat składa się z materji gutaperkowej nieprzepuszczającej powietrza, napełniony wodą, u dołu z otwartą klapą 14 ctm. szerokiej i 20 ctm. długiej wewnątrz tego spostrzega się mały płócienny woreczek, w którym się mieści 20 gramów, białego proszku (tajemnica wynalazcy) Całość nie zajmuje więcej miejsca, jak wielka kieszeń u ubrania i może być z łatwością noszoną na korpusie. Ażeby dowieść użytku tego aparatu jeden z najwiekszych i najsilniejszych nauczycieli pływania był uzbrojony trzema takiemi torebkami. Zaledwie wskoczył do wody, woreczki ratunkowe napełniły się powietrzem i uformowały silne balony, które nieruchomego pływaka utrzymywały nad wodą. Cała zasada zatem polega na tej okoliczności, że przez wpływ wody na tajemniczy proszek, wytwarza się rodzaj gazu, który z powodu swojej lekkości, jest zdolny do utrzymywania wielkich ciężarów. Publiczność śledziła z wielkiem zajęciem za próbą uwieńczoną powodzeniem. Aparat z powodu swojej prostoty, taniości i użytku, znajdzie ogólne wzięcie.

Nowiny literackie i artystyczne.

Z Egiptu donoszą dziennikom francuskim, o odkryciu przez archeologa pana Maspero trzydziestu sześciu sarkofagów królów i królowych z siedmnastej dynastji egipskiej. Trudno sobie wyobrazić, jakiego młodemu egiptologowi potrzeba było sprytu, ażeby Fellahom, ktorzy w Tebach sprzedawali Anglikom papyrusy i statuetki, wydrzeć tajemnicę, zkąd biorą od tak dawna tyle przedmiotów. Długo wszelkie usiłowania w tym względzie pozostawały dla pana Maspéro bezowocnemi. Wreszcie jeden z handlarzy starożytności egipskich, Abder-Rassoul, zmuszony został przezeń do wskazania mu miejsca, w którem się znajdował skarbiec owych zabytków. Otóż pod przewodnictwem tego handlarza p. Maspéro pospołu z towarzyszami, prawie o sześćdziesiąt metrów na południe od świątyni królowej Hatason, w Deir-el-Bahari, odkrył w korytarzu, wykutym w skale trzydzieści sześć sarkofagów, pięć papyrusów pogrzebowych, 3600 statuetek i posągów pogrzebowych, ogółem około 5000 zabytków. Mumie w sarkofagach są zachowane wybornie; szczególnie mumia Thotmesa I. zachwyca i wyrazem twarzy i świeżością; wieńce kwiatów, które ją okrywają są jeszcze całe. Między innemi zwróciła uwagę odkrywców mumja jakiejś królowej, która prawdopodobnie zmarła przy połogu, bo obok niej leży maleńkie dzieciątko. Wśród odkrytych mumij mają się znajdwać zwłoki najsłynniejszych królów z dynastji, które panowały na 1700 i 1200 lat przed naszą erą; Wszystkie te szacowne zabytki przywiezione zostały na statku do muzeum w Bulaku.

P. Aleksander Kraushar wydał u Gebethnera i Wolfa dwutomową monografją historyczną p. t. „Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki, wizerunek historyczny na tle dziejów Polski XVI. wieku“. Dzieło to zaopatrzył Andriolli przepysznym portretem Łaskiego. wedle drzeworytu w r. 1609 wykonanym.

Albert Weiss, znany tłumacz niemiecki poetów polskich, który przyswoił już wcale udatnie literaturze niemieckiej „Marją“ Malczewskiego, „Sonety“ Mićkiewicza i t p. wydał obecnie w przekładzie niemieckim: „Pana Tadeusza.“

Wieniec Pamiątkowy na cześć powstania narodowego z 1830 i 31 roku i jego półwiekowej rocznicy, wydany nakładem i staraniem Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu jest już w druku; z powodu swej rozciągłości wychodzić będzie poszytami. Pomimo w dwójnasób powiększonego dzieła cena 3 złr. zachowaną została dla prenumeratorów.

Wieniec pamiątkowy zawierać będzie wiele ważnych i nowych materjałów historycznych dotyczących powstania listopadowego i naszej świętej sprawy; będą się w nim znajdować liczne życiorysy polskich weteranów i opis wszystkich obchodów półwiekowej rocznicy listopadowej. Zglaszać się należy pod adresem następnym:

Direction de Wieniec Broelberg près Bendlikon par Zurich (Suisse).

Dary ofiarowane Muzeum Narodowemu w Rapperswyl w miesiącu Lipcu.

P. *Jarosława Daszkiewicz* przesłała pamiętniki J. J. Kierzkowskiego, P. *Małachowski* poezje Br. Prawdomówskiego, P. *F. Lewicki* swoje własne dzieło, *Dr. profesor Korczyński* Z kliniki lekarskiej Kraków 1881 r. P. *Rothman* z Trzemeszna kilka starych druków, między nimi odezwę Fryderyka Wilhelma z r. 1855

do mieszkańców W. X. Poznańskiego, jako też i obwieszczenie do wsi departamentu poznańskiego z r. 1873 przez prefekta Moszczeńskiego. Z Florencji *Dr. Artur Wołyński* dokumenta w sprawie muzeum Kopernika, *X. A. Dr. Krechowiecki* numizmaty, *Dr. G. Roszkowski*, O. Oxfordzkim prawie wojny lądowej — Kraków 1881, *P. G. Kohn* swoje własne utwory, *P. Tuscmied* monety rzymskie wykopane na polach Kempratemi, *P. G. C.* swojej własnej roboty: kapliczkę ścienną pięknie rzeźbioną w gotyckim stylu na pomieszczenie posążku Matki Boskiej ze Skępego, który Muzeum przechowuje, jako pamiątkę po Adamie Mickiewiczu, posążek ten bowiem zdobił stół na którym poeta swoje arcydzieła pisywał. *H. Bukowski:* Historyczny atlas wyszły w Stockholmie, obejmuje on portrety znakomitych ludzi. *X. Dr. Bławaczyński* proboszcz polski w New-Yorku, obecnie goszczący w Rapperswylu, ofiarował bibljotekę złożoną ze stukilkudziesięciu dzieł przeważnie treści historycznej i politycznej w językach polskim, czeskim, francuzkim i niemieckim. Są tu dzieła Szafarczyka, Lelewela, Krzyżanowskiego, Saint-Simona, Fouriera, F. Baweta, Malte-Bruna, Fouventa i wielu innych. W tym małym zbiorze nie brak także wydań kosztownych, jak np. Dictionnaire encyclopédique wydawany pod dyrekcją K. Saint-Laurent, edycja druga Paryż 1843, Dictionaire universel de Géographie moderne Perrota i Uragona wydanie czwarte wraz z mapami — Paryż 1843. I. Księgozbiór muzealny szybko wzrasta, dziś liczy już *przeszło czterdzieści kilka tysięcy tomów nie rachując kilka tysięcy duplikatów.* Zbiór portretów polskich, o którym wspominaliśmy w ostatnim sprawozdaniu o darach muzealnych liczy *3.200 portretów* od r. 1830 do dzisiejszej chwili, przeważnie tych, którzy wzięli udział w walce o niepodległość. Zbiór ten wzbogaca bardzo liczną kollekcją portretów polskich Muzeum Narodowego.

Pomiędzy zwiedzającymi w znacznej, jak zwykle liczbie, znajdowali się ludzie nauki, a przyjaciele sprawy polskiej, którzy weszli wstałe stosunki z Muzeum.

Muzeum bowiem, dostarcza zajmującym się nauką pisarzom, materjałów historycznych, etnograficznych i t. p. tyczących się Polski i Słowiańszczyzny. Liczba w ten sposób korzystających ze zbiorów Rapperswylskich cudzoziemców i krajowców coraz się wzmaga. Malarze i rysownicy zwrócili też uwagę swoją na zbiór tutejszy rycin i obrazów. Pomiędzy robiącymi studja w tutejszej galerji obrazów miło nam wspomnieć o pełnej talentu polce pannie Jadwidze C. która umyślnie tu przybyla, aby skopjować portret Jana III. jeden z najlepszych wizerunków tego króla. Panna Jadwiga C. uczennica włoskiego malarza Altamury dała się poznać we Włoszech nie tylko z kopji, ale i z oryginalnie wykonanych obrazów, jako pełna talentu artystka. Wkrótce zapewnie i kraj będzie miał sposobność poznać talent młodej polki rokującej świetną przyszłość.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. M. Neczaj w Krakowie. Wiersz pański p. t. „Do El... yego" nie może być i nie będzie drukowany w naszem piśmie.

P. St. K. w Krakowie. Czy Bona miała u jednej ręki cztery palce, jak się panu podobało zauważyć na obrazie Abramowicza, nie wiemy, ale to wiadome jest wszystkim, że już za czasów Bony dobrze wychowani ludzie, w swoich rzeczywistych, lub fantazyjnych interesach, nie pisali do nikogo listów na koszt, jak to właśnie uczyniłeś pan z nami.

P. W. Naw. w Krakowie. „Po północy" w takiem obrobieniu nie może być drukowane — sam pomysł nie zły, ale zanadto rozwleczony. Radzimy przerobić w ten sposób, aby więcej zyskało na jędrności — o połowę mogłoby być krótsze.

P. W. G. w Krakowie. Wiersz pański: „Do kochanki" nietylko nas, ale jesteśmy przekonani i pańską kochankę nie zadowolniłby. Nie będzie drukowany — zniszcz go pan, aby się „kochance" nie dostał, bo ucieknie od pana...

Nadesłane.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-kniowem. 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie ul. Sykstuska, l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zaczawszy złr. od 50, które wypłacają się w 24 godzinach po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo - kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjski **Zakład zastawniczy kredytowy,** w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. 3% listy zastawne c. k. uprzyw Zakł. kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. —Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Biuro ajencji publicznej.

Jan Rud. Kasparek c. k. starosta emr. ul. Chorążczyzna l. 16 jako uprawniony ajent publiczny ma biuro swe dla spraw administracyjnych otwarte od 9tej rano do 1 popołudniu a od 4 do 6 popołudniu. W zakres tego biura wchodzą: ustne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wnoszenie rekursów w sprawach administracyjnych, podatkowych, wyjednanie pożyczek i t. d.

Lekarze.

Dr. Edward Madejski, we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkiemi wygodami i z łazienką na wzór zagranicznych maison de sante dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając chorym wybór lekarza. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

Dr. Wiktor Wehr operator były kilkuletni assystent kliniki chirurgicznej krakowskiej i kliniki chirurgicznej Dra Rydygiera w Chelmnie (Prusy Zachodnie) ulica Dominikańska l. 5. Przyjmuje chorych od 10tej rano do 1szej i od 3ciej do 5tej popołudniu Po cięższych operacjach mogą chorzy pozostać u mnie przez czas dłuższy i w tym celu rezerwuję dwa pokoje.

Dr. L. Rozenzweig Magister Okulistyki ulica Dominikańska Nr. 2. leczy wszelkie choroby oczne, operuje wstawia sztuczne oczy, niemieckiego i francuskiego systemu.

Dr. A. Majewskiego Zakład wodoleczniczy w Kisielce przyjmuje chorych z zupełnem zaopatrzeniem i dochodzących do kuracyi, która się odbywa od 6-8 godziny rano i od 4-6 godziny nadzorem lepo południu pod karza.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych. konduktorów piorunowych i reperacje wykonywa po najtańszych cenach.

Zegarmistrze:

M. Siermontowski przedtem Armatys i Moerl ul. halicka l. 19. Wielki skład zegarków złotych i srebrnych z najsłynniejszych fabryk genewskich. Wszelkie reperacye uskuteczniam z poręczeniem na rok cały.

Cenniki na żądanie franco.

Zakłady fotograficzne.

Leon Blachowski. Znany zakład fotograficzny przy ul. Pańskiej l. 13. (Kręcone słupy) wykonuje fotografie w każdej wielkości z całą sumiennością.

Składy galanteryjne.

A. Kozlowski, przy ulicy Halickiej l. 16. Skład obrazów, papieru, wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania. Przyjmuje także zamówienia na bilety wizytowe litografowane i szybko prasowe.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Mickiewicza l. 6. Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z drzewa, konsole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem. różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Juljan Gorgolewski, rzeźbiarz, ulica Piekarska, l. 21. wykonuje wszelkie ozdoby architektoniczne popiersia, posągi, płaskorzeźby, tarcze herbowe z marmuru i kamienia — jako też pomniki, nadgrobki, sarkofagi. Najtańsze źródło do nabycia tychże. Przyjmuje także zamówienia na prowincję.

Architekci i inżynierowie.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie, stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warstat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Handle korzenne.

W. Marszałkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6, poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts), poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Józef Tillinger, introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najpojedyńczyszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najtaniej obliczam tak, że śmiało konkurować mogę z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie, upraszam o najliczniejsze zamówienia.

Zakłady krawieckie.

Aleksander Myszkowski przy placu Halickim l. 14, otworzył dnia 1. kwietnia b. r. pracownię sukien męzkich. zaopatrzywszy takową w doborowy materjał z fabryk krajowych i zagranicznych. Wykonuje wszelkie zamówienia z prowincji i miejscowe szybko, sumiennie, staranuie podług najnowszych żurnalów po nader umiarkowanych cenach.

F. Góralski. Rynek l. 15. I. piętro. Poleca swoją pracownię sukien damskich — w której się wykonują wszelkie wyprawy, ślubne Toalety balowe wizytowe, i spacerowe, podług najnowszej mody, z materjału najgustowniejszego krajowego i zagranicznego — i słowem co tylko w zakres toalety damskiej wchodzi — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po nader umiarkowanej cenie.

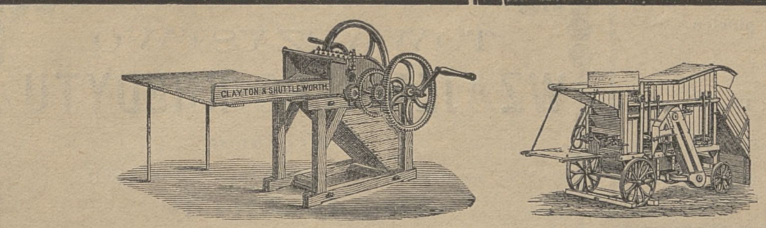
Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży i t. p.

S. Mütz, ul. Trybunalska l. 16. Poleca swój główny skład cylindrów i kapeluszy filcowych i materjalnych, chapeaux claques jedwabnych i kaszmirowych czapek jedwabnych, płóciennych, sukiennych i futrzanych, uniformowych, dla urzędników, oficerski h i innych stopni wojskowych oraz kolejowych, granatowych i czerwonych dla naczelników stacyj i liberyjnych, także wielki skład filcowych bucików i podeszew po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincji wykonuje sumiennie, natychmiast odwrotną pocztą.

Składy mebli.

L. Kiesling. Magazyn mebli w gmachu teatralnym, poleca wszelkiego rodzaju meble najładniejsze po bardzo niskiej cenie.

OGŁOSZENIA.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22.

polecają na zbliżający się sezon młocki swe doskonale konstruowane, a co do działalności nieprześcignione **patentowane**

KIERATY i MŁOCARNIE KIERATOWE

angielskiego systemu cepowego z wytrzęsaczami słomy, lub bez tychże; a dla tutejszo-krajowego zwyczaju ustawiania młocarń na piętrze, umyślnie konstruowane

nowe polskie wialnie;

(953-7-4)

garnitury młócarniane sztyftowe

stałe i przewozowe

przewozowe garnitury, młocarnie cepowe, młocarnie ręczne, młynki *do czyszczenia zboża*, **wydzielacze** *groszku kąkolu i t. d.*

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Skład komisowy u pana L. Czekońskiego w Czortkowie.

Skład Karlsbadzkich koronek

BRACI REITZNERÓW

Lwów, plac św. Ducha 8.

Poleca wszelkiego rodzaju koronki od najdroższych do najtańszych, i od najgustowniejszych do skromnyh; jedyny ten magazyn na Lwów cały przytem ceny bardzo dostępne.

Poleca się ten magazyn wszystkim.

(1001-3-1)

Zmiana lokalu.

J. Kremer podaje do wiadomości, że przeniósł swój magazyn z ul. Sobieskiego Nr. 12, na ul. **Halicką Nr. 21. I. piętro.** Powyższy magazyn posiada obfity skład konfekcji damskiej gotowej z krajowego i zagranicznego materjału podług najnowszych żurnali wykonanej. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po najumiarkowańszych nader cenach. (947-6-4)

Taniej jak wszędzie!

J. TEGISCHER

we Lwowie w hotelu Langa, poleca na sezon letni swój fabryczny skład najnowszego fasonu „rozmaitych kapeluszy" słomkowych i filcowych dla dam, mężczyzn i dzieci, po cenach bardzo umiarkowanych. Przyjmują się także kapelusze do czyszczenia, ubrania i przerobienia. Zlecenia z prowincji jak najprędzej i jak najrzetelniej się wykonują, a hurtowni odbiorcy otrzymają odpowiedni rabat. (961-6-3)

Władysław Glixelli w Krakowie l. 53[26]/27. Wyroby złote i srebrne Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. (890-9-6)

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje (812-17-10)

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

6% LISTY HIPOTECZNE

jakoteż

5% Premionowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93, i najw. post. z d. 17 Grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, — w tymże kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

KAZIMIERZ LEWICKI

Główny skład dla Galicji:

Porcelany, Szkła i towarów mieszanych

założony we Lwowie w roku 1845.

Proszę przyjąć do łaskawej wiadomości, że główny skład dla Galicji: porcelany, szkła i towarów mieszanych, założony we Lwowie przed 35 laty przez ś. p. Ojca mego, a od roku 1877 pod naszą wspólną firmą **Kazimierz Lewicki i Syn** przezemnie prowadzony, obecnie w dziedzictwie całkowicie na moją wyłączną własność przeszedł i że od 1. lipca 1881 pod moją firmą

KAZIMIERZ LEWICKI

dalej prowadzony będzie.

Pracując przeszło 20 lat w tymże samym handlu, będę się starał i nadal utrzymać to zaufanie, jakiem dotychczas nas obdarzano. Polecam moją nową firmę cennej mi życzliwości. (990-2-2)

Z najgłębszem uszanowaniem **Kazimierz Gwidon Lewicki.**

Magazyn obuwia damskiego. Istniejący od lat 14, przy ul. Floryańskiej l. 330. w Krakowie, zaszczycony dyplomem na wystawie w Wiedniu i Krakowie, a w Białej złotym medalem. Powyższy magazyn zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju najmodniejsze obuwie damskie z krajowego i zagranicznego materjału podług najnowszej mody. Wszelkie zamówienia uskutecznia się szybko i sumiennie po najniższej cenie. *Kozłowski.* (914-18-5)

W. Wojciechowski, jubiler w Krakowie ulica Szewska l. 222, poleca swój skład wyrobów złotych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje zamówienia, reperacje i zamiany. (970-4-3)

Antoni Christ, dawniej Górski, w Bochni w Rynku, poleca swój handel oraz piwnice, zaopatrzone we wszelkiego rodzaju wina krajowe i zagraniczne, na butelki i beczki. Ceny są następujące: Butelka francuskiego białego lub czerwonego od 2·50 do zł. 5·50, austrjackiego białego lub czerwonego od 40 ct. do zł. 1·50, węgierskiego białego lub czerwonego od 30 ct. do zł. 4. Dla pp. kupców stosowny rabat się opuszcza. (989-10-1)

Antoni Christ

właściciel handlu winnego.

Konstantego Wiszniewskiego. Apteka pod „Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, otrzymała świeże **Wody mineralne** tak krajowe, jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami, jakoteż pojedyńczo. (884-8-6)

Józef Iwanicki mechanik w hotelu Żorża we Lwowie. **Najnowsze i poprawne maszyny do szycia**, tylko praktycznych konstrukcyj sprowadzam i sprzedaję z pięcioletną gwarancją po 5 zł. miesięcznie lub po 1 zł. tygodniowo. — Zamiana i specjalna naprawa. (922-9-3)

Jan Uszkiewicz w Jarosławiu w domu p. Haja, gdzie poczta, poleca swój magazyn ubiorów męzkich obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju materje krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach, oraz poleca pracownię w której wykonuje wszelkie zamówienia podług ostatniej mody po nader umiarkowanej cenie. (991-4-1)

J. Bajer. magazyn i fabryka wyrobów tokarskich przy ul. Grodzkiej Nr. 89, w domu Wnego Goebla, poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, marmuru i metalów. Za dobry gust. rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy. (909-9-5)

Pierwsze chemiczne laboratorjum, skład artykułów i kosmetyków E. J. Sygierycz farmaceuta w Czerniowcach ulica Pańska w domu pp. Barber et Kohn, poleca następujące artykuły: **Ristort**, doskonały środek do usunięcia nagniotków. Cena flakonu 80 ct. **Woda czerniowiecka.** Perfuma ta otrzymywana przez dystylację przewyższa wszelkie podobne preparaty delikatnością i trwałością woni. Cena flakonu 1 zł., większego 2 zł. **Musztarda kremska i francuska.** Wybór kosmetyków i przyborów toaletowych, mydeł, kadzideł, past do zębów, farb, wody do wywabiania plam, olejków i t. p. Również poleca francuskie czekolady, pastylki, pomadki, cukry nadziewane i karmelki z wierszami i bez w przeróżnych gatunkach sprzedaje na wagę po cenach fabrycznych. (828-12-4)

Ces. król. uprz. fabryka gotowej bielizny i płócien

(974-5-4)

M. Beyera i Spółki

z Wiednia, filia w Krakowie w Sukiennicach nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Marji.

Znajdują się na składzie i sprzedaje po miernych cenach fabrycznych bardzo wielki zapas męskich i damskich gotowych koszul — płótno, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki i kompletne wyprawy ślubne od 150 złr. do 1000 złr. — Ceny stałe i jak najmniejsze.

Dyrekcja

Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod. l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczkę na skrypta.

b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia, (1001-12-2)
od 110 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60- „ „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE:

Feliks Piątkowski. *Aleksander Pilarski.*

NOWE ŁAZIENKI „DIANY“

we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2

urządzone z wygodą i elegancją.

Ceny następujące:

Wanna porcelanowa z tuszem i ogrzaną bielizną .	1 złr. — ct
Wanna marmurowa z tuszem i ogrzaną bielizną .	— „ 90 „
Wanna cynkowa jasno polerowana	— „ 55 „
Wanna metalowa (email)	— „ 35 „

Do abonamentów na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Kąpiele siarczane, żelazne mydlane, słodowe i hydropatyczne z nacieraniem, sporządza się na żądanie według umowy, również dostarcza się kąpieli do domu. (997-9-2)

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

BERLIN.

Bióro techniczne *i międzynarodowe*

PATENTÓW

J. Brandt et G. W. Nawrocki. — Właściciel *G. W. Nawrocki.* Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin) Wyrabia i spienięża **Patenta w Europie i Ameryce.** Pośredniczy przy wyrabianiu **marek fabrycznych** jako też dostarcza wszelkiego rodzaju **maszyny, apparaty i narzędzi.** (756-36-21)

BERLIN

124. Leipzigerstrasse 124.

Od roku *1873* Bióro wyrobiło *4600 Patentów.* — Korespondencja w językach: Angielskim, francuskim, polskim, niemieckim i rosyjskim.

Papier

pergamentowy

do szczelnego zawiązywania słoików z owocami i konfiturami — **1 arkusz po 6 ct.** — i kwasek salicylowy do konserwowania tychże.

Proszek Perski

niezawodny środek do tępienia owadów szczególnie przeciw pchłom i karakonom. **Flaszeczka 25 ct.-klo. złr. 4**

Tynktura

na pluskwy i móle

w skutku niezawodna

w flaszkach po 20 i 32 ct.

poleca handel

O. T. WINCKLERA

we LWOWIE, Dom narodny. (995-3-2)

W. Bazes w Krakowie, Rynek główny Nr. 6, Skład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych, oraz świeczników kościelnych i salonowych. Przyjmuje także oszklenia nowych jakoteż starych budynków z lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. (971-6-3)

Józef Turlik w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 210, **nowo otworzony zakład introligatorski** przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa i galanterji wchodzące, jako to: oprawa ksiąg handlowych, książek do nabożeństwa, dzieł, albumów i t. p. Robota trwała, sumienna i elegancka. Ceny nader umiarkowane. (979-6-4)

TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca członkom swoim za rok 1880

6% dywidendy

względnie dodatkowo 1% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1go października 1879 roku.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nie odebrana zaś do 31go grudnia b. r., dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów.

Kraków d. 1 czerwca 1881 r. (966-6-5)

Dyrekcja.

Szczegółowy „Cennik broni“ *przyborów myśliwskich i do podróży, jakoteż wszelkich artykułów toaletowych, połączony z* **kalendarzem myśliwskim** *na rok 1881.* — *Rozseła na żądanie* **franco.** (946-6-6)

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

BIURO FILII

c. k. uprz austrjackiego

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie

znajduje się od 22 sierpnia 1881,

przy placu Marjackim l. 10. I. piętro

w domu

Wgo. Wieczyńskiego.

(10006-2-2)

Zakład fotograficzny

Stanisława Bizańskiego

w Krakowie,

przy ulicy Siennej obok małego Rynku naprzeciw gimnazjum św. Jacka p. l. 430. Ceny fotografij: pierwsze pół tuzina w formacie kart wizytowych 3 zł. każde następne pół tuzina 2 złr. 50 ct. Tuzin w formacie gabinetowym 11 zł. (988-12-3)

Leon Feintuch przeniósł swój MAGAZYN NOWOŚCI do **Sukiennic** pod Nr. 1. i 2. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. (981-8-4)

Biuro nauczycielskie ANIELI DEMBOWSKIEJ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej l. 435, I piętro, poleca szan. rodzicom i opiekunom egzaminowane nauczycielki polki, francuski, niemki i angielki, oraz bony tychże narodowości; (listy przyjmuja się opłacone.) (708-26-18)

T. Werber, taksator gal. Zakładu zastawniczego i kredytowego, **jubiler i złotnik.** poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich wyrobów ze złota, srebra i zegarków, we Lwowie rynek l. 18. (883-4-4)

Pobyt tylko 14 dni

od 1 do 15 Września b. r.

największa w świecie

Menażerja Kleeberga,

przy ulicy Janowskiej l. 4 i 2



Znana ze swej nieustraszonej odwagi pogromicielka zwierząt **panna Otylja Kleeberg**, produkować się będzie z ćwiczeniami upokorzenia zwierząt, które dotychczas przez żadną kobietę nie były wykonane.

W menażerji między innemi znajdują się zwierzęta: Hipopotam, Nosorożec, Słoń, cztery bengalskie Tygrysy Królewskie, familia Lwów z 3ma lwiątkami, 4 młode bengalskie Lwy, Jaguar, 6 Lampartów, Zebra, 7 Hyen, kolekcja Małp, Goryla 5 stóp wysoka, Amadrias, Mandryla, Pawiany, Kapucyny itd. Żyrafa, Struś i inne. — Menażerja otwarta od godziny 9 rano do 10 wieczór. — Cena miejsc: Isze 70 ct., IIgie 40 ct., IIIcie 20 ct. Dzieci od 10 lat na Isze i IIgie miejsce w towarzystwie osób starszych płacą połowę. (1027-1-1)

Alfred Biasion, optyk c. k. kliniki okulist. Uniw. Jagiellońsk. w Krakowie, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych, oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Magazyn założony w r. 1801. Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy-okulistyków w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam: Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid), termometry lekarskie Celsiusza i maximalne od 2 zł., termometry kąpielowe i do browarów. Największy skład Reiszeigów szwajcarskich z Arau i francuskich Barabau'a. Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku, przyrządy chirurgiczne, Katetery, Bougie, Klizopompy, Irygatory, Respiratory, Aparata inhalacyjne, Wstrzykawki wszelkiego systemu, Poduszki, Recypienty, Rezerwoary, podróżne i t. p. Wielki skład papierów listowych francuskich (Angouleme) i angielskich (Ivory paper) oraz papiery listowe (fantaisie). Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblong, wykonanie wykwintne — wyrób własny. Karty litografowane i drukowane (a la minute) 100 sztuk od 50 ct. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografij wizytowych, gabinetowych i do Stereoskopów (Wystawa paryska z r. 1878). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (784-15-15)

Galicyjski Bank Kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.,

wydaje począwszy od 1. Stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem, zaś wszystkie inne znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. Kwietnia 1881

będą oprocentowane, **tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.**

Lwów, dnia 1. Stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) (770-?-15)

J. Głuziński *dawniej Stanisław Armatys* **w Krakowie ulica Grodzka.** Skład futer damskich i męskich wszelkiego gatunku. Zamówienia uskutecznia prędko i starannie, oraz przyjmuje futra do przerabiania i przechowania przez lato. (984-9-3)

Karol Frege w Krakowie, przy ul. Lubicz Nr. 103, poleca wszelkiego rodzaju kwiaty i bukiety najpyszniejsze oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na wieńce, bukiety i t. p. wykonuje najstaranniej i szybko po miernej cenie. (912-12-7)

Słonina gruba, świeża lub starsza, kilo 75 cent.

Smalec wieprzowy, świeży, kl. 80 ct. hurtownie transito odpowiednio taniej.

Cement portlandzki, groszowicki najsilniejszy, beczka 175 kilo złr 4·80, 200 kl. złr. 5·30.

Wapno kufsteińskie w beczkach około 260 kilo, za 100 brutto złr. 2·60.

Gips krakowski murarski 100 kl. 1 złr.

Gips wiedeński rzeźbiarski 100 kilo złr. 4, 6, 8, alabastrowy 14 złr.

Glinka krakowska biała, malarska i ogniotrwała 100 kilo złr 2.

Wszelkie **farby, lakiery** angielskie **Harlanda, pokosty**, pędzle itp., poleca dom handlowy pod firmą

Fr. Lenert

w Krakowie, ulica Sławkowska pod „Gankiem".

Paweł Piątkowski, krawiec męzki, cywilny i wojskowy przy placu Halickim l. 13, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju suknie męzkie, podług ostatniej mody wykonane, i na każdy sezon, z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a przytem sprowadza sam wszelkiego rodzaju korty i sukna z najlepszych fabryk — ceny najumiarkowańsze. — Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia szybko i sumiennie. (999-9-2)

Bernhard Schuster w Kołomyji rynek, magazyn konfekcji i sukień damskich, poleca Szanownej P. T. Publiczności swój magazyn gotowych sukień, przyjmuje wszelkie zamówienia robót, w zakres jego fachu wchodzące, wykonuje takowe szybko, elegancko i po cenach nader umiarkowanych. (960-6-5)

Główny skład mebli J. Penizasa we Lwowie naprzeciw głównego wchodu do Archikatedry, ulica Teatralna l. 7. poleca w najlepszym gatunku największy wybór mebli krajowych i z wystawy przemysłowej wiedeńskiej i berlińskiej, salonowe meble czarne lub orzechowe. (977-6-3)

Antoni Langhammer w Krakowie ulica Wiślna L. 175 pierwsze piętro, poleca Panom Muzykom swoje wyroby instrumentów dętych, smyczkowych i klawiszowych, tudzież szczególnie dobrych strun. — Reperacje wykonywa dobrze, szybko i tanio. — (1017-8-1)

TRUMNY METALOWE

poleca w obfitym wyborze

Magazyn sprzętów kościelnych i cerkiewnych

WALENTEGO STACHIEWICZA

w Tarnopolu

po następujących cenach:

dla dorosłych:

170 c/m	długości	po	30.	45.	65.	85.	złr.
180 c/m	„	„	35.	50.	70.	90.	„
190 c/m	„	„	40.	55.	75.	95.	„
200 c/m	„	„	45.	60.	80.	100.	„
210 c/m	„	„	50.	65.	85.	110.	„

dla dzieci od 12 do 30 złr.

(1014-9-1)

Zakład wychowawczo-naukowy żeński Marji Serwatowskiej w Krakowie przy ulicy Wiślnej L. 174, dom „pod Zającem". Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców i Opiekunów, że kurs nauk rozpoczynam z dniem 1. września 1881 r. Wpisy rozpoczynają się w dniu 25. sierpnia b. r. (1018-8-1)

Zakład wychowawczo-naukowy męski Tomasza Hendla. Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że szkoła ludowa połączona z Zakładem moim wychowawczym i naukowym w **Krakowie** (ul. Bracka Nr. 159), reskryptem Jego Excellencji p. Ministra oświaty z d. 19. listopada 1880 r. L. 18288, podniesioną została do rzędu Szkół publicznych, z prawem wydawania świadectw w Państwie ważność mających. Kurs nauk rozpoczynam na rok szkolny 1881/2 w dniu 1. września tak z uczniami przychodnimi, jako też w Zakładzie moim stale umieszczonymi. (1019-8-1)

Alojzy Królikowski księgarz w **Tarnopolu** poleca przy nadchodzącym nowym rokiem szkolnym wszelkie książki szkolne nowe i używane, przybory pisemne, jak papier atrament pióra, ołówki, tabliczki i d. p., które po możliwie niskiej cenie sprzedaje. Zlecenia z prowincji uskutecznia szybko i sumiennie. (1015-3-1)

Pierwsze chemiczne laboratorjum, skład materjałów i kosmetyków E. J. Sygierycz farmaceuta w Czerniowcach ul. Pańska w domu pp. Barber et Kohn, poleca następujące artykuły: **Double Coniferen-Esprit** wyrabiany z sosny (Pinus pumilis) doskonały środek do odświeżania powietrza w pokoju z balsamiczną i ożywczą wonią. Cena flakonu 35 cnt. **Prawdziwy tran rybi** sprowadzany od M. Krohna et Comp. z Bergen w Norwegji. Cena flaszki oryginaln. 1 złr. **Krochmal połyskowy i farbka do bielizny** na wagę. **Nigretyna** doskonały środek do farbowania włosów w różnych odcieniach. Cena 1 etui z przyrządami 2 złr. **Klerazyna**, niezawodny środek na najsilniejszy ból zębów. W ciągu 4 minut ustaje każdy ból zębów za wzięciem klerazyny. Cena flakonu 80 cnt. (828-12-8)

J. K. Pękalski właściciel pierwszego przedsiębiorstwa pogrzebowego „Concordia" w Krakowie ul. Smoleńska Nr. 50, poleca swój skład obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju trumny metalowe i drewniane z najpierwszych fabryk sprowadzane, od najozdobniejszych do najskromniejszych, przytem posiada ozdobne karawany, powozy, materace i poduszki do trumien, wieńce, kwiaty, świece, krzyże żelazne i pomniki, jak najgustowniejsze — słowem wszystko, co w zakres obrzędu pogrzebowego wchodzi, sprzedaje po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie, przytem zajmuje się zupełnie pogrzebem, tak, że rodzinie oszczędza wszelkich trudów. (900-8-8)

A. P. Schulc w Czerniowcach, rynek gmach kasy oszczędności poleca: swój obficie zaopatrzony handel w doborowe krajowe i zagraniczne towary. Każdego rodzaju papiery, przybory do pisania i rysowania, książki szkolne. Wyroby galanteryjne z bronzu, skóry i drzewa. Perfumerje i potrzeby toaletowe. Włóczkę, jedwabie, wielki zapas ręcznych robót na kanwie i suknie, i wszelkie przybory do haftu. Tapety pokojowe w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. Zabawki dziecinne dla każdego wieku. Jedyny skład i zastępstwo na Bukowinę wyrobów z chińskiego srebra z fabryki „Christofle et Comp. w Paryżu i Carlsruhe" po cenach fabrycznych. Obstalunki odwrotną pocztą z wszelką akuratnością załatwiam. Z szacunkiem **Aleks. Przemysław Schulc.** (841-9-8)

J. Satalecki, zegarmistrz w Krakowie w rynku, poleca wielki wybór wszelkiego rodzaju zegarów ściennych i kieszonkowych z najlepszych fabryk sprowadzane po umiarkowanej cenie. Zamówienia i reperacje uskutecznia szybko i sumiennie. (891-9-8)



Dr. JÓZEF KAZIMIERZ MALINOWSKI.

Patrz niżej życiorys. — (Rysowane podług fotografji Józefa Edera we Lwowie).

Dr. Józef Malinowski.

Urodził się w 1814 r. we Lwowie, gdzie również ukończył szkoły — następnie udał się do Wiednia i w 1838 r. doktoryzował się, jako prawnik. W 1848 r. wybrany został we Lwowie do Rady miasta, ale wkrótce przez jenerała Hammersteina wybór Malinowskiego, jako gorącego patrjoty polskiego skasowany został; ponownie jednak w następnym roku wybrano go do Rady miejskiej i ten urząd piastował Dr. Malinowski przez lat 14. Kto zna ówczesny stan polityczny, ten wie, jak bardzo trudne były warunki spełniania obowiązków członków Rady miejskiej. W 1850 r. mianowany został Dr. Malinowski adwokatem we Lwowie. Przed trzema laty wybrany został dyrektorem lwowskiej kasy oszczędności, prezesem kasyna miejskiego, i członkiem ochronek dzieci we Lwowie. W roku 1880 złożył wspaniały zapis do rąk Wydziału Krajowego podczas przyjazdu cesarza do Galicji w sumie 100.000 zł. na cele dobroczynne. Izba poselska w Wiedniu obrała jednogłośnie Dr. Malinowskiego członkiem trybunału państwowego, a cesarz własnoręcznie wydanym dyplomem udzielił mu order żelaznej korony z okazji zaślubin następcy tronu. Dr. Malinowski z powodu swoich zasług mianowany został honorowym członkiem, lub założycielem różnych towarzystw: konserwatorjum lwowskiego, towarzystwa sztuk pięknych i t. d. Lwów udzielił Dr. Malinowskiemu honorowe obywatelstwo. Z treściwego tego życiorysu, każdy się przekonać może, że Dr. Józef Malinowski należy do tych wyjątkowych postaci naszych, które zacnem życiem i pięknemi czynami zapisują się w pamięci i sercu społeczeństwa.

ROZMAITOŚCI.

Interesująca statystyka o korespondencji całej ziemi została ogłoszoną. Sięga ona do r. 1877. Według niej wysłano w tym roku przeszło 4003 milionów listów i kart pocztowych pocztą, dziennie więc 11 milionów, a na sekundę 127. Na Europę przypada 3036 milionów, na Amerykę 760 milionów, na Azją 180 milionów, Australją 50 milionów, Afrykę 25 milionów. Przyjąwszy ludność ziemi na 1.300—1.400 mil. głów, przypadnie na każdą głowę 3 listy.

Produkcja papieru. W Stanach Zjednoczonych Ameryki wyrabiają rocznie 267.000 ton papieru, w Anglji 180.000. w Niemczech 203.000. we Francji 132.000. Potem kolejno następują Szwajcarja, Belgja, Holandja, Austrja, Włochy, Szwecja, Portugalja W Austrji wyrabiają 97.000 ton, we Włoszech 50.000. w Rosji 32.400, w Hiszpanji 30.600. W Turcji, Grecji i Rumunji nie wyrabiają wcale papieru. W Azji, Afryce, Australji i Ameryce południowej produkują razem tylko 12.000 ton. 20.000 kupują. W Stanach Zjednoczonych na głowę mieszkańca przypada rocznie 11 funt. papieru, w Anglji również tyle, w Niemczech 10 funt., we Francji 7 i pół funta

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z drukarni K. Pillera.